ZNICZ

PISMO MŁODYCH

Rok IX Londyn, kwiecień-wrzesień 1956 r. Kwartalnik Nr.2-3

Stanisław Wyspiański
Wyzwolenie, Akt II.

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi,
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

O Boże, wielki Boże,
Ty nie znasz nas, Polaków,
Ty nie wiesz, czym być może
straż polska u Twych znaków.

Nie ścierpię już niedoli
ani niewolnej nędzy.
Sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniotę jędzy.

Zwyciężę na tej ziemi,
z tej ziemi Państwo wskrzeszę.
Synami my Twojemi,
błogosław czyn i rzeszę.

archiwum

T.Malinowski

Listopad

Było to w trzydziestym którymś roku, jeszcze za życia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na rewii w dniu 11-go listopada zostałem przedstawiony jednemu z powstańców 63 roku. Wracając z rewii, wstąpiliśmy do znajomych na herbatkę. Tam powstaniec opowiedział między innymi o swojej przygodzie. Kiedy był ranny i dostał się do jakiegoś dworu, tuż za nim, do dworu, wkroczył patrol dragonów rosyjskich. Gospodarze, w pośpiechu, ukryli powstańca w szafie i celem niedopuszczenia do rewizji, zajęli się z miejsca obskakiwaniem oficera dragonów. A więc wódka, zakąska, opowiadania o polowaniach i różne dykteryjki, byle zabawić Moskala i najprędzej go się pozbyć. W pewnym momencie mała córeczka gospodarzy odzywa się do matki: "wy tu gadacie, a paltyzant w szafie siedzi". Towarzystwo struchlało. Oficer dragonów zaś powiedział: "córeczce pewno spać się już chce, trzeba i mnie jechać.

"Zdarzali się też i między Moskalami przyzwoici ludzie, ale nie ci rządzący"- zakończył powstaniec.

Dziwna ta polska natura. Szybko zapomina krzywdy, umie przebaczać i wśród najczarniejszej niedoli i ucisku wyszukuje jaśniejsze plamy, wydobywa na światło dzienne okruchy dobra i człowieczeństwa.

Szuka tych jasnych plam, bo zna gorzką prawdę ucisku i niewoli, bo od tysiąca lat wychowana w cywilizacji chrześcijańskiej, ma poczucie godności ludzkiej.

Godności istoty, stworzonej na obraz i podobieństwo Boskie, obdarzonej rozumem i wolną wolą, a więc nadrzędnej nad wszelkimi zjawiskami życia.

To poczucie godności ludzkiej każe Polakom brzydzić się niewolą i uciskiem, ono pcha ich do bohaterskich zrywów i poświęceń, ono na przestrzeni pięciu pokoleń wkłada im broń w ręce i każe walczyć o wolność, o lepszy i niepodległy byt.

Od czasu rozbiorów każde niemal pokolenie chwytało za broń, by zrzucić obce jarzmo, by wywalczyć sobie i innym tę upragnioną i umiłowaną nade wszystko wolność.

Polacy walczą wszędzie: walczą we Włoszech, walczą w Ameryce i niosą w obce społeczeństwa hasło: "za waszą wolność i naszą".

Insurekcja Kościuszkowska, epopea Napoleońska, a potem po niedługim okresie spokoju, w ustanowionym Kongresem Wiedeńskim Królestwie Polskim, garstka podchorążych w listopadzie 1830 roku, wznieca powstanie przeciw obcemu najeźdzcy.

Duch wolności jest tak silny i powszechny, że powstanie choć nieprzygotowane, rozszerza się natychmiast i ogarnia całe społeczeństwo polskie. Na wieść o powstaniu w Warszawie samorzutnie tworzą się oddziały na Wołyniu i Litwie. Chętnych do złożenia ofiary krwi jest tylu, że nieprzygotowany na to Rząd nie może ich wszystkich użyć. Duch wolności, panujący w społeczeństwie, przerósł możliwości techniczne i uzdolnienia ówczesnych kierowników powstania. Powstanie upadło, ale płomień wolności nie wygasł.

Zarzewie wzniecone przez podchorążych tliło w duszach następnych pokoleń. Wybucha ono płomieniem w 1846 i 1848 latach, rozpala się w 1863 roku, rozżarza się w 1905 roku, by wreszcie dnia 11-go listopada 1918 roku rozpłomienić się pożarem niepodległości i ziścić marzenia tylu poprzednich pokoleń.

Entuzjazm niepodległości ogarniał wszystkich Polaków bez wyjątku. Potrzeba walki z najeźdzcą była powszechna, duch wolności tlił w duszy każdego.

Jak on był głębokim i powszechnym niech świadczy opowiadanie jednego z uczestników rozbrajania Niemców 11-go listopada 1918 roku. W dniu tym rano szedł ulicą Marszałkowską z innym studentem z politechniki, gdy nagle podszedł do nich trzeci

archiwum

student uniwersytetu i powiedział: "koledzy, w imieniu Ministra Spraw Wojskowych proszę iść za mną". Poszli, nie pytając, gdzie i po co i już za kwadrans rozbrajali Niemców na Woli i obejmowali w posiadanie Państwa Polskiego niemieckie składy wojskowe.

Nie pytali, bo wiedzieli, że przecie Polak nie może ich wzywać do niczego innego jak tylko do walki z okupantem. Szli z zapałem i entuzjazmem, bo tak nakazywało im poczucie godności, bo ziarno zasiane przez podchorążych 1830 roku,było ciągle żywe w ich sercach.

Listopad. Chłodny i dżdżysty listopad. Nie ciepły maj i nie upalny lipiec, ale złotolistny listopad jest symbolem wolności i niepodległości Polaków.

Bolszewicki reżym warszawski, od 1945 roku, bez powodzenia usiłuje ustanowić jako święto niepodległości 22-gi lipiec.

Choć lipiec jest pełen słońca, zieleni i kwiecia, ponury to jednak miesiąc dla Polaków. Miesiąc ten zamiast wolności przyniósł im na rosyjskich bagnetach nowe jarzmo, stokroć gorszej od Nikołajewskiej niewoli.

Gorzej, bo wykonywanej rękami zaprzedanych Moskwie Polaków, gorszej, bo popartej całym arsenałem nowoczesnej techniki i nadzorowanej przez silne garnizony wojska rosyjskiego i wszędzie tkwiących Moskali.

Tak jak w 1830 roku w pozornie wolnym, a faktycznie okupowanym Królestwie Polskim były żywe hasła Konstytucji 3-go Maja, tak dziś w okupowanej przez bolszewików Polsce jest żywą pamięć 11-go listopada.

Nie zagłuszą jej szumne defilady i ryczące głośniki, bo tamta wolność i niepodległość zdobyta była wysiłkiem własnym i krwią wielu pokoleń.

Że pamięć ta jest żywa, dowodzą tego ostatnie wypadki w Polsce, dowodzi tego Poznań i Warszawa. Społeczeństwo polskie świadome swej słabości wobec druzgoczącej przewagi okupanta, powoli a systematycznie naciska, by zmusić go do powiedzenia, że: "córeczce pewno nie spać a żyć się chce i trzeba mnie jechać".

Tak, trzeba wam jechać i to jak najprędzej, jeszcze tego listopada. Im prędzej, tym lepiej, bo tkwiącego w sercach Polaków żaru wolności nie ugaszą żadne, choćby najbardziej światoburcze doktryny i hasła, jeśli będą płynąć od was Moskali, a nie zrodzą się same w naszych sercach i duszach.

Bo choćbyście wybrali i narzucili nam najprzyzwoitszego z przyzwoitych Moskali, to on będzie zawsze Moskalem, a my jesteśmy Polakami i sami o sobie stanowić chcemy i będziemy.

To tylko cenimy i czcimy, co sami własnym trudem i krwią zdobyliśmy, bo "Z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć".

Z.L.Szadkowski

Młodzież w Kraju

Ostatnio znowu na odcinku spraw młodzieży w Kraju obserwujemy intensywną akcję reżymu komunistycznego.

Wypadki poznańskie są wymownym świadectwem, że od lat trwający nacisk Związku Młodzieży Polskiej nie dał zamierzonych rezultatów i młodzież nie dała się włączyć w "budowę państwa socjalistycznego".

Według prasy krajowej
"..... w tragicznych wypadkach poznańskich większość uczestników stanowiła młodzież. Trzeba przy tym przyznać, że większość występujących z bronią to 15-to i 16-to letnie szczeniaki".

Kierownicy dzielnicowych komórek Z.M.P. w Poznaniu stwierdzają, że w dniach powstania poznańskiego lokale organizacji były puste, "nikt nie przychodził, by

archiwum

poradzić się co robić".

W wielu artykułach i na zebraniach, poświęconych sprawom młodzieży w Kraju, stwierdzono, że wypadki poznańskie były "aktem buntu i rozpaczy przeciwko wytworzonej sytuacji". Stwierdzono, że Z.M.P. nie zdał egzaminu i zawiódł pokładane nadzieje. Zetatyzowana organizacja nie porwała młodzieży, młodzież nie czuje się współgospodarzem organizacji, w której brak elementów, które by porywały, zagrzewały do walki i ideały.

W czasie tych dyskusji padały głosy, aby rozwiązać Z.M.P. i rozpocząć pracę na nowo, opierając ją o nowe elementy organizacyjne i programowe, oczywiście zachowując dotychczasowe zasady materialistyczne.

W sierpniu odbyło się kilkudniowe zebranie Plenum Zarządu Głównego Z.M.P., na którym dotychczasowi kierownicy tej organizacji ostro krytykowali nieudolność władz związku, a więc nieudolność swoją, po czym powzięto dwie zasadnicze uchwały, jedną ogólną, a drugą w sprawie naprawy pracy w Harcerskiej Organizacji Polski Ludowej, przy czym trzeba to podkreślić, wykonanie tych uchwał pozostało w ręku tych samych osób, które dotychczas pracę prowadziły. Wynika z tego jasno, że nie ma tu mowy o jakichś zasadniczych zmianach. Zrobiono wiele szumu, pochwalono młodzież, stwierdzono, że "nic o młodzieży bez młodzieży", że młodzież ma przodować w walce ze szkodnictwem i krzywdą.

Pozorne zmiany na odcinku pracy z dziećmi do lat 16 są duże. Jeżeli ktoś uwierzyłby w słowa, a zewnętrzne formy przyjął jako istotne zmiany treści, ten popełniłby błąd w ocenie. Trzeba pamiętać, że to co dziś obserwujemy na odcinku młodzieży w Kraju jest tylko innym ustawieniem szeregów dowodzonych przez tych samych co dotychczas ludzi, do walki o realizację idei komunistycznej z zamiarem wychowania młodego pokolenia w ateizmie.

Dla nas kierowników pracy młodzieżowej na Zachodzie z faktów krajowych płyną oczywiste wnioski i zalecenia.

Cieszymy się wszyscy, że ostatnie zmiany zmniejszyły nacisk komunistyczny, i że życie w Polsce, jeżeli chodzi o warunki psychiczne, stało się lżejsze.

Pamiętać jednak musimy, że zmiany obecne są zmianą taktyki, a nie treści.

W wychowaniu młodzieży polskiej na Zachodzie trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienia ideowe i konieczność jak najmocniejszego powiązania młodzieży z walką emigracji o wolność Narodu.

Trzeba wreszcie przewidzieć intensywniejsze działanie reżymu na odcinku emigracyjnym, które przez szeptaną propagandę starać się będzie o to, aby w organizacjach społecznych przeważył pierwiastek pracy kulturalnej nad wolą walki. Będą zapewnie bardziej intensywne próby zasiania w naszych szeregach zamętu i osobistych sporów, aby w ten sposób rozluźnić więzy organizacyjne lub zgoła doprowadzić do "samodzielności" poszczególnych obszarów, w ślad za tym do rozluźnienia lub zerwania więzów z krajowymi centralami.

Ciesząc się z obecnych zmian, które choć w części ulżyły doli Narodu w Kraju, pamiętać musimy, że w walce Narodu o wolność nie może zabraknąć pełnego naszego udziału.

Serdeczne życzenia
Drogim Czytelniczkom i Czytelnikom
przesyła Redakcja

archiwum

Kazimierz Przerwa-Tetmajer
1865-1940

Dyskobol

Tłum widzów. On spokojnym wzrokiem metę mierzy -
Wyprostował się, ramion wiązania natężył,
głowę wzniósł, stopy w ziemię wrył, nogi naprężył,
w ręce trzyma dysk krągły - wstał pierwszy z szermierzy.

Jeszcze chwila - kołysze dysk, zanim uderzy -
wysunął lewe ramię, biodra, zda się, zwężył,
na lewej nodze całym ciężarem zaciężył -
rzuci - i laur zdobędzie znów na skronie świeży.

Olimpiada

W Melbourne /Australia/, w dniu 22 listopada b.r. rozpocznie się 15-dniowa XVI Olimpiada, bezkrwawa bitwa narodów, w której wezmą udział reprezentanci 74 państw. Duch szlachetności, współzawodnictwa ma ożywiać boje olimpijskie, narody mają okazję lepszego poznania się, wzajemnego zbliżenia. Takie było założenie twórcy nowoczesnych Olimpiad. Francuza barona de Coubertin. Sztandar olimpijski koloru białego symbolizuje barwy pokoju, pięć kół olimpijskich połączonych ze sobą oznaczają pięć części świata; czerwone kółko oznacza Amerykę, czarne Afrykę, żółte Azję, zielone Australię, niebieskie Europę.

Pierwsze igrzyska olimpijskie rozegrano w r. 779 przed Chr., u stóp góry Olimpu w Grecji. Igrzyska urządzano najpierw co dwa a później co cztery lata, a okres czasu, dzielący Olimpiady był podstawą greckiej rachuby czasu. Zwycięzców-olimpijczyków czczono jako bohaterów narodowych. Wyniki w porównaniu z dzisiejszymi były raczej słabe. Z braku odpowiednich przyrządów nie mierzono czasu przybycia zawodników do mety, ale ograniczano się do ustalenia kolejności ukończenia konkurencji. Selekcja reprezentantów obejmowała tylko Grecję. Upadek starożytnej Grecji był jednocześnie zakończeniem Olimpiad. Wskrzesił je dopiero w r.1896 baron Pierrie de Coubertin, który zorganizował Międzynarodowy Komitet Olimpijski i pierwszą nowoczesną Olimpiadę w Atenach. Dwie wojny światowe uniemożliwiły odbycie Olimpiad w latach 1916, 1940 i 1944. Pierwsze trzy Olimpiady udały się tylko częściowo; w Atenach /1896 r./ startowało tylko 12 państw, w Paryżu /1900/ wszechświatowa wystawa była zbyt dużą konkurencją dla Olimpiady, w St.Luis /1904/ ze względu na wysokie koszty Olimpiada była reprezentowana wyłącznie przez Amerykę. Późniejsze Olimpiady stały się bardziej popularne. Ruch sportowy ogarnął najdalsze zakątki świata, a Olimpiady powojenne biją wszystkie dotychczasowe rekordy. Pierwsza Olimpiada powojenna w Londynie /1948 r./ była prawdziwą rewią sportu międzynarodowego; Olimpiada w Helsinkach /1952 r./ potwierdziła dalszy rozwój sportu w świecie, była wzorem organizacji i postępu. Olimpiada w Melbourne ma być niewątpliwie najbardziej imponującą z dotychczasowych. Australia jako gospodarz zawodów wydała na przygotowanie Olimpiady 7 i 1/2 miliona funtów. W szesnastu konkurencjach sportu startować będzie ponad 6 tysięcy zawodników i zawodniczek z 74 państw całego świata. Lekkoatletyka, główna konkurencja igrzysk budzi największe zainteresowanie świata sportowego. Stany Zjednoczone są faworytem tej bitwy, zwłaszcza w biegach krótkich i konkurencjach technicznych. Podczas ostatniej Olimpiady w Helsinkach na 23 konkurencje lekkoatletyczne Amerykanie zajęli 14 pierwszych miejsc. W przeddzień Olimpiady na listach rekordów świata i najlepszych tegorocznych wy-

archiwum

ników Amerykanie wyraźnie przodują światu w konkurencjach męskich tak jak w konkurencjach kobiecych Rosja sowiecka. Polska wysyła liczną ekspedycję do Australii. Niektórzy z Polaków mają widoki na miejsca puntktowane: Sidło /oszczep/, Kopyto /oszczep/, Chromik /biegi długie/, Krzesińska /skok w dal/; duże szanse mają szabliści, Kocerka /wioślarstwo/, pięściarze. Dodajmy do tego, że koszt wysłania jednego zawodnika z Polski do Australii wyniesie około 2 tysiące dolarów.

Polscy reprezentanci są w dobrej formie. Oczekujemy od nich ambitnej, sportowej walki takiej jaka przyświecała idei twórcy nowoczesnych Olimpiad. Aczkolwiek od polskich zawodników dzieli nas żelazna kurtyna, każdy ich sukces będziemy przyjmowali ze szczerym wzruszeniem i dumą.

K.

Kazimierz Wierzyński

Skok o tyczce

Już się odbił, już płynie. Boska równowaga
Rozpina się na drzewcu i wieje jak flaga,
Dolata do poprzeczki i z nagłym trzepotem
Przerzuca się, jak gdyby był ptakiem i kotem.

Zatrzymajcie go w locie, niech w górze zastygnie,
Niech w tył odrzuci tyczkę, niepotrzebną dźwignię,
Niech tak trwa, niech tak wisi, owinięty chmurą,
Rozpylony w powietrzu - leciutki jak pióro.

Nie opadnie na siłach, nie osłabnie w pędzie,
Jeszcze wyżej się wzniesie, nad wszystkie krawędzie,
Odpowie nam z wysoka, odkrzyknie się echem,
Że leci prosto w niebo - jest naszym oddechem.

Hm. Jan Prokop

Władek Bień - Harcerz w Niemczech

Proszę o paszport - krótko odezwał się niemiecki urzędnik celny w ładnie skrojonym mundurze. Wręczyłem mu mój zielony uchodźczy dokument. "Sind Sie zufrieden"- zapytuje z kolei, pokazując na mój dokument. Jasne i naturalne, że jestem "zufrieden", boć Niemiecka Republika Federalna zniosła wizy dla posiadaczy zielonych "travel document". Jasne jest również, iż nie uczyniła tego z dobroci lub zrozumienia, ale w wyniku ich awanturniczej akcji - pamiętnego września - jesteśmy posiadaczami tych właśnie dokumentów. Pokazać się, że są dobrzy, to cel, oczywiście cel propagandowy.

Za niespełna godzinę pociąg przybył do Kolonii. Rozpoczynam drugi etap mej podróży służbowej. Jeszcze nie otrząsnąłem się z belgijskich wspomnień. Druhowie phm. Jan Stefański i phm.Wacław Bień, żegnając mnie na dworcu w Liège, życzyli mi powodzenia. Niedługo okaże się, czy życzenia ich zostaną spełnione.

Niemcy. Począwszy od roku 1945 aż gdzieś po rok 1948 żywo tętniła tu praca

archiwum

harcerska. 25.000 członków harcerek i harcerzy liczył wówczas Okręg Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Naturalnym biegiem rzeczy wszyscy starali się co rychlej opuścić tę ziemię. Pamięć tragicznych przeżyć nie pozwala. Nazwy poszczególnych obozów zdają się dziesiątki razy przypominać o koszmarze życia. Powoli grono instruktorskie opuszcza tę tragiczną ziemię, by z kolei pod różnymi szerokościami geograficznymi podjąć pracę harcerską. Działo się to w upalnej Argentynie, Australii, w żywicą pachnącej Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych. Część osiedliła się w Anglii, Francji i w szeregu innych krajów. Natomiast teren Niemiec przycicha. Pozostali ci, którzy nie mieli odpowiednich warunków na wyjazd. Pozostali na ziemi goryczy.

Gdzie jest dh. Bazylewski, co robi dh. Miska, jak się powodzi dhnie Odrzywolskiej, czy wie druh, gdzie jest dh. Dębski. Są to zapytania o wczoraj tutejszego życia. Wspomnienia żywe i silne.

W przedziale kolejowym ekspresu Kolonia - Hamburg Altona dwu starszych Niemców i młoda Niemka. Zasłonięty gazetą nie biorę udziału w rozmowie. Ale słucham. Słucham z zainteresowaniem, aczkolwiek wszystkie rozmowy czy to w pociągu z Katowic do Krakowa czy z Warszawy do Wilna zawsze "a dokąd" - "a skąd". Tym razem żywo indaguje Niemka z Dusseldorf´u. A oni z dawnych Prus Wschodnich. Kiedy wrócicie tam - pyta Niemka. -"Niemand" a więc nigdy. Następuje cisza. Dla nich męcząca, dla mnie radosna. Cokolwiek by o tym myśleć - zdecydowanie dwu mniej.

Praca harcerska mimo braku kierowników przetrwała i choć w zmniejszonej skali - działa.

Dokładnie i starannie przygotowany program mego pobytu wyraźnie wskazuje, że organizatorzy myślą o rozbudowie pracy. Twarze ich spokojne, ale łatwo z nich wyczytać, że wiedzą jaka ciąży na nich odpowiedzialność. Dhna hm. Krystyna Tendorf oraz dh. Roman Łukaszkiewicz - organizatorzy - wtajemniczają mnie w szczegóły programu mego pobytu. Nie można zwlekać z rozbudową - mówią - bo zewsząd prośby o wodza gromady, zastępową, drużynowego. Druhna hm. Krystyna Tendorf - delegatka Naczelnictwa i kierowniczka pracy harcerek od lat boryka się z trudnościami. Coraz częściej znikają godziny przeznaczone na odpoczynek, zajmują je przygotowania i prowadzenie coraz to nowych ośrodków. Maszyna wystukuje list za listem - ale za listem trzeba jechać osobiście. List to tylko minimalna pomoc. Trzeba jechać do Dortmundu, Hannoveru, Brunszwiku. Trzeba jechać do Marientalu, Bielefield, Diepholz. Trzeba jechać...

Trzeba jechać, ale skąd środki na podróż.

Czas - skąd go wziąść.

Ale jechać trzeba. To ciągłe zmaganie między chęcią a możliwością uciążliwie trwa.

Teren olbrzymi. Setki kilometrów do przebycia z ośrodka do ośrodka. Wszędzie moc dzieci. Wszędzie proszą - "załóżcie gromadę zuchową". Gdyby były możliwości, to bez trudu ponad 2000 młodzieży znalazło by się w ramach naszej organizacji. Gdyby były możliwości...

W Dortmund - Eving mieszka około 700 Polaków w tym około 400 dzieci.

Jesteśmy w Brunszwiku. Duże osiedle, liczące ponad 1000 Polaków. Zatrzymaliśmy się przed kaplicą, gdzie ks. Stanisław Sebastyański odprawia nabożeństwo. Jest piątek. Piotra i Pawła. Słychać pieśni religijne. Śpiewają dobrze. Wsłuchuję się w niektóre, których do tej pory nie znałem. Są to już pieśni nowe, tu zrodzone. Spotykamy ks. Sebastyańskiego w zakrystii. Przedstawiamy się. Proponuje nam odwiedzenie Mariental Horst i powrót do Brunszwiku. Przed kaplicą spotykamy mieszkańców. Wiedzą, że przybyliśmy w sprawach harcerskich. Otaczają nas kołem. Serdecznie ściskamy wyciągnięte ręce. Każdy podaje nie tylko nazwisko, ale skąd pochodzi z Kraju.

archiwum

W pewnej chwili podchodzi starszy pan o siwych włosach. Wymieniając nazwisko, dodaje "jestem z Lublina" i trzymając mnie za rękę zwraca się do ks.Sebastyańskiego-"Księże Proboszczu, proszę pobłogosławić ich pracy, niech ona ruszy u nas jak najrychlej". Opanowuję wzruszenie. Chwila jest mocna. To nie patos.

Jest późno. Gdzieś dobrze po północy. Mamy do przebycia jeszcze 200 km.aby skorzystać z zasłużonego odpoczynku. Wóz dha Romana Łukaszkiewicza - ładna limuzyna marki Opel - mknie po autostradzie. Strzałka szybkościomierza raz po raz przekracza cyfrę 120 km/godz. Na horyzoncie widać błyskawice. My zaś czujemy się dobrze. Spokojnie. Druhna Krystyna porządkuje pamięciowe notatki. Druh Roman, który jest delegatem Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa na terenie Niemiec oraz Kierownikiem 68 Kręgu Starszoharcerskiego, podsumowuje dzisiejsze wrażenia. Jest ich moc.

Zaledwie kilometr dzielił nas od strefy sowieckiej. Tu w Mariental Horst czynne są dwie drużyny i dwie gromady. Są umundurowani. Otoczyli nas zwartym kołem.

- A co oznacza ta czerwona podkładka pod krzyżem?

Wyjaśniam.

Wyszukują okazję, aby móc zapytać przez "druhu harcmistrzu". Podobnie jest z dhną Krysią, którą otoczyły żywym murem harcerki.

Władek Piwoń ma lat trzynaście. Jest rezolutny, nad wiek rozwinięty.

Władek jest drużynowym.

- Oni - i tu wtrąca mój stopień - chcieliby tylko dokazywać. Oni - to jego chłopcy z drużyny. Ma z nimi dużo kłopotu, ale radzi sobie doskonale.

Trzynaście lat.

- Oni - mówi Władek - muszą zrozumieć, że harcerzem może być tylko ten, który umie postępować tak jak prawo harcerskie mu nakazuje. Mówi obszernie, z zapałem, z taką silną wiarą, iż wiadomo - inaczej być nie może. Dla pewności przypatruję mu się uważnie. Tak - przede mną stoi chłopak lat trzynastu. To właśnie on Władek Piwień. Jakże inaczej potoczyłaby się praca, gdyby Władków było więcej na wszystkich odcinkach naszej pracy.

Z kolei przy kierownicy wozu jest dhna Krysia. Wraz z dhem Romanem długo tłumaczyliśmy dhnie Krysi, że ciemno, że burza, że jednak chcielibyśmy się przespać, że - nie bardzo mamy ochotę"odpoczywać" w najbliższym szpitalu. Wysłuchawszy "budujących" argumentów najniewinniej w świecie dhna Krysia powiada - "Roman - ja wóz poprowadzę". I - poprowadziła. Jakby celowo na sprawdzenie umiejętności z przeciwnej strony walą na pełnych reflektorach samochody-pociągi z jedną lub dwoma przyczepkami. Nie słyszę charakterystycznego trzasku - czyli wyminęliśmy się. Potem poszło już lepiej. Miarowy warkot silnika, deszcz ciężkimi kroplami bije o okna i dach wozu. Jestem zmęczony. Zasnąłem. Budzi mnie cisza. Jesteśmy na miejscu gdzieś dobrze po piątej rano. Dhna Krysia zdała egzamin.Wóz cały. Pasażerowie cali. Idziemy spać. Dzisiaj - znowu w drogę. Łącznie przejechaliśmy 3000 km.

Augustdorf to obecna harcerska stolica. Mieszka tu dhna Krysia. Jest hufiec. Działa KPH. W pobliskim Bad Lippspringe Krąg starszoharcerski. Kiedy w innych rejonach praca harcerska zamierała, to tu w Augustdorfie nie było przerwy, nie było osłabienia. Augustdorf to przykład woli jednego człowieka. Instruktorki. I znów rysuje się obraz. A gdyby tak każdy instruktor lub instruktorka pracowali podobnie jak Krysia. Nie czeka, nie planuje papierkowo, nie radzi innym jak zrobić. Zakasała rękawy i poprowadziła pracę. Sama. Spokojnie, konsekwentnie, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, rok po roku.

W Niemczech dobrobyt. Ludzie dobrze ubrani. Limuzyny. Setki i tysiące limuzyn. Wspaniałe wystawy. Żywności pełno i stosunkowo tanio. Nowe fabryki. Nowe miasta.

archiwum

Poznałem Niemcy od Północy aż po głębokie Południe. Wszędzie to samo. Na dworcach setki robotników włoskich do przemysłu i kopalń. Bogactwo. Tak. Bo czy jest państwo, które burzy i buduje nowe fabryki. Im zburzono. Dziś powstają Niemcy jeszcze potężniejsze. Groźniejsze. Nowoczesne. Specjalnie utkwił mi w pamięci Frankfurt nad Menem. Cudownie odbudowany. Hala targowa bije na głowę koncertową salę londyńskiego Albert Hallu. Całe ulice w nowoczesnym, pięknym, kolorowym stylu. Okna żółte, drzwi czerwone, balustrada niebieska. Patrzę jak urzeczony. Zda się, że to dekoracje do disneyowskich komedii i za chwilę ukaże się Micky Mouse. Nie. To nie świat bajki. To nowoczesne Niemcy. Niemcy Jutra. Z nowym przemysłem, z nowymi miastami, z nowym bogactwem.

- Czy się zmienili?
- Ponoć młodzież nie chce iść do wojska i wyśmiewa oficerów.
- Ponoć.
- Ale ja widziałem obchód uroczystości Schutzing Fest - święto kurkowe. Obchodzi go cała Westfalia. Jadąc wozem, mijaliśmy lokalne pochody.

Orkiestra umundurowana na przedzie. Marsz za marszem.

Żołnierskim miarowym krokiem za orkiestrą postępuje - młodzież.

Czapki jednakowe.

Maszerują trójkami. Oddział za oddziałem.

Na końcu starsze roczniki. Z orderami. Ci z wojen.

Po obu stronach witające tłumy. Wszyscy rozradowani.

- Ponoć nie chcą iść do wojska.

Czy tylko dhna Krysia?

Druh Aleksy Smigielski sam z własnej inicjatywy zorganizował pracę harcerską w Dortmund-Eving. Ma lat około 40, stopień młodzieżowy, należał do 37-ej drużyny warszawskiej. Pracuje ciężko, ma liczną rodzinę.

- Druhu Prokop - zwraca się w rozmowie do mnie - musiałem zorganizować gromadę. Nie mogłem patrzeć jak nasze dzieci wałęsały się po osiedlu. Mówi prosto, ale przekonywująco.

Tak, jemu Alkowi nie wolno było zrobić inaczej. On z tej 37-ej warszawskiej tu w Dortmund musiał zorganizować pracę. Musiał, bo nakazywała mu przeszłość. Chce dać tym dzieciom tę radość, którą sam kiedyś przeżył. Tam w tej 37-ej.

- Gdyby drużynowy Alka Smigielskiego spotkał go dziś, to, uderzywszy w ramię twardo, powiedziałby - Alek, doskonała robota. - A kiedy Alek znalazłby się w ramionach swego drużynowego, to długo by trwał uścisk. Drużynowy 37-ej byłby nie tylko dumny z Alka, ale Alek to nagroda. Wielka nagroda dla drużynowego.

Skauting niemiecki powstał.

Widzą ich nasi chłopcy i dziewczęta. Zazdroszczą im. Mają mundury. Rowery. Proporce.

- Dlaczego my nie mamy swojej drużyny - gromady?

Stanisław Kwiecień z Mannheim, Michał Lenartowicz z Ludwigsburga, Zofia Kaborowska z Augsburga, Marysia Zatyrkówna z Pinneberg koło Hamburga, Irena Adamowicz z Hildesheim, Marysia Strzyżewska z Hannover....

Zrozumieli. Prowadzą gromady, drużyny.

Polskie Harcerstwo.

Niemcy patrzą. Zapewne przez myśl im nie przeszło, że tu na równi z nimi budujemy ruch skautowy, ale nasz własny. Młodzieży naszej nie dostaną, bo tak zdecydowała Marysia, Staszek, Alek, Krysia, Marian....

Wszędzie po kościołach niemieckich - wokół którego grupuje się polskie skupisko z polskim proboszczem - wiszą obrazy Najświętszej Częstochowskiej. W Mannheim ks. dziekan Janusz postawił cały ołtarz.

archiwum

Tam płyną najgorętsze modlitwy. Tam przed Częstochowską zanoszone są prośby o siłę i wytrwanie. Siłę i wytrwanie dla Krysi, Alka, Marysi, Romana, Władka....

Dla nich wszystkich, aby wytrwali w tej Wielkiej Służbie.

Trzynaście lat ma Władek Piwień.

Tak mało.

Ale jak dużo już dobrego uczynił.

W dniu 12 listopada 1956 r. nadeszła do naszych władz kościelnych na emigracji depesza od Ks.Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

„POZDROWIENIE PRYMASA POLSKI.
SERCE NAKAZUJE MI PRZEKAZAĆ WSZYSTKIM RODAKOM MOIM, PRZEBYWAJĄCYM POZA GRANICAMI POLSKI, WYRAZY WDZIĘCZNOŚCI ZA MODLITWY, ZANOSZONE W ŚWIĄTYNIACH KATOLICKICH PRZEZ PRZYCZYNĘ KRÓLOWEJ POLSKI DO OJCA NIEBIESKIEGO ZA NASZĄ WOLNOŚĆ.
DZIĘKOWAŁEM NA JASNEJ GÓRZE NASZEJ WSPÓLNEJ MATCE ZA WASZĄ BRATERSKĄ JEDNOŚĆ I WSPÓŁCZUCIE Z NAMI, ZA WASZĄ KATOLICKĄ WIERNOŚĆ. KAŻDEGO Z WAS NAJMILSI, WSZYSTKIE RODZINY, WASZE PRACE I TRUDY, NADZIEJE I RADOŚCI ODDAŁEM NASZEJ ZWYCIĘSKIEJ DZIEWICY WSPOMOŻYCIELCE.
WDZIĘCZNYM SERCEM ŚLĘ PRYMASOWSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

WARSZAWA, 12. 11. 1956."

O wolność i chleb

Krwawe wydarzenia w Poznaniu oraz późniejsze wielkie manifestacje polskiego społeczeństwa w Kraju mają znaczenie historyczne. Dokonały się one pod hasłami za wolność i chleb i to nie pod komunistycznymi flagami, a pod biało-czerwonymi sztandarami.

Ujawniły one całemu światu jeszcze raz, że Polska jest w niewoli i że w narodzie polskim ani na chwilę nie osłabła wola walki o wolne i niepodległe państwo. Stwierdziły, że mimo jedenastoletniego terroru i władania komunistycznego nie zmieniła się w niczym dusza, wierzenia i pragnienia narodu, że w szczególności zarówno robotnicy, o których reżym komunistyczny próbował się oprzeć, jak i młodzież,którą poddał wychowaniu i propagandzie nowej materialistycznej wiary, pozostali wierni idei narodowej i wierze swych ojców.

Okazało się, że istnieje przepaść między nowymi władcami, opierającymi się o bagnety rosyjskie, a całym polskim społeczeństwem.

Pod przemożnym naporem narodu musiał się ugiąć reżym. Dokonały się zatem pewne zmiany w personalnym składzie komunistycznego ośrodka; na miejsce Ochaba przyszedł Gomułka; rozluźniono cenzurę, wypuszczono z więzienia kardynała Wyszyńskiego i innych biskupów, zapowiedziano ulgi w nacisku policyjnym i nędzy gospodarczej.

Nie należy się jednak łudzić. W Polsce niewola trwa dalej. Kraj nasz bowiem znajduje się w żelaznej obręczy wojsk rosyjskich. Co znaczy postój wojsk rosyjskich na terenie kraju, dowodzi los powstania węgierskiego, które przy całym bohaterstwie powstańców zostało barbarzyńsko stłumione przez wojska rosyjskie.

Idea wolności jest jednak silniejsza od wszelkiej przemocy. Walka o wyzwolenie Polski i krajów środkowo-wschodniej Europy musi iść i idzie dalej. W sytuacji,jaka istnieje obecnie, zadania polskiej emigracji nie tylko nie zmalały ale nabrały określonej treści. Będąc na wolności, winniśmy dzisiaj nie tylko reprezentować na zewnątrz to, czego naród sam nie może wypowiedzieć, ale działać tu na zachodzie,by woj-

archiwum

ska rosyjskie wyszły z Polski i krajów środkowo-wschodniej Europy, by na uwolnionych od wojsk rosyjskich terenach odbyły się wolne i demokratyczne wybory, by mocarstwa zachodnie uznały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną i niewzruszalną, oraz by wyrzekły się układów Jałtańskich.

Jak świadczą wypadki w Polsce, na Węgrzech i na Środkowym Wschodzie, sytuacja polityczna jest pełna groźnych napięć. Wołanie o trwały pokój, za którym tęsknią zmęczone narody, będzie tak długo bezskuteczne, jak długo trwać będzie podział świata na świat wolny i świat pogrążony w niewoli.

Miłość Ojczyzny

Ks.Kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski, wygłosił w dniu 4-go listopada w kościele Św.Krzyża w Warszawie kazanie, z którego wyjątek, dotyczący miłości Ojczyzny, poniżej podajemy:

"Jesteśmy znani z tego, że umiemy się poświęcać i życie oddawać. Polacy umieją wspaniale umierać, ale potrzeba, aby Polacy umieli wspaniale pracować. Umiera się raz i okrywa się człowiek sławą szybko, ale żyje się w trudzie, męce, bólu i cierpieniu lata długie, i to jest większe bohaterstwo i takiego właśnie większego bohaterstwa potrzeba czasom dzisiejszym, w tym właśnie dniu tak ważkim w zdarzenia i tak pełnym niepokoju wokół".

Irena Wyrzykowska
Chicago.

muszelki

"Choinkę mieliśmy ubraną muszelkami", opowiada nam ten zawsze spokojny głos. Ja też dostałam muszelki. Dołączyłam je do innych i jeśli chcesz, to Ci szybko opowiem ich historię.

Ta najmniejsza i najładniejsza jest z Polski. Zabrałam ją z sobą z mojego domu. Pomyśl, mam ją już trzynaście lat. Przywiózł mi ją ktoś bardzo bliski z nad polskiego morza. Umieszczona na czerwonym sznureczku zdobiła mój szkolny płaszczyk. To mój talizman, jedyna rzecz, która była ze mną od czasu szczęścia i rodziny poprzez dni słońca, którym "Janusz" na imię; pamięta ona udrękę w Niemczech, poznała bruk New Yorku.

Przechowam ją, zabiorę ze sobą do Polski i utopię w Wiśle w Sandomierskim,bo tam stanie mój Dom /buduję go w marzeniach/, tam zakwitnie sad, w którym szczęśliwa moja Mama usiądzie i czytać będzie "Starą Baśń" lub coś Sienkiewicza.

A ta chropowata, brzydka muszelka, zapytasz? To z niemieckiego morza. Tam rozstałam się z Mamą. Sama wiesz, co to znaczy żegnać najbliższych.

Ta płaska, większa tylko, lecz bardzo podobna do Twoich, przyszła z tak daleka: jak Twoje. Przysłał ją ktoś dobry i kochany. Zobacz - własną ręką wypisał na niej swój adres.

Ta Matka Boska Częstochowska w moim pokoju, to też od niego.

Tę egzotyczną i chropawą dała mi obca pani, mieszkająca na wyspach Bermuda,która przejazdem do Kanady zatrzymała się w New Yorku. Byłam pierwszą Polką, którą poznała. Znajomości naszej dałyśmy nazwę przyjaźni, braterstwa ludzi.

archiwum

Stanisław Wyspiański
1869-1907
"Wesele", Scena 16.
/Wyjątek/

PANNA MŁODA

Od tańcenia takem osłabła...
Śniło mi się, że siadom do karety
a oczy mi się kleją, - o rety.-
Śniło mi się, że siedzę w karecie
i pytam się, bo mnie wiezą przez lasy,
przez jakiesi murowane miasta, -
"a gdziez mnie biesy wieziecie?"
a oni mówią: "do Polski" -
A kaz tyz ta Polska, a kaz ta?
Pon wiedzą?

POETA

Po całym świecie
możesz szukać Polski panno młoda
i nigdzie jej nie najdziecie.

PANNA MŁODA

To może i szukać szkoda.

POETA

A jest jedna mała klatka,
o niech tak Jagusia przymknie
rękę pod pierś.

PANNA MŁODA

To zakładka
gorseta, zeszyta trochę przyciaśnie,

POETA

a tam puka?

PANNA MŁODA

I cóż za tako nauka?
Serce?

POETA

A to Polska właśnie.

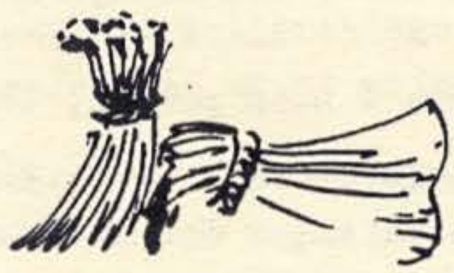

archiwum

W NASZYM KRĘGU

Ruch Zuchowy na Emigracji

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Zadania, jakie dziś ruch zuchowy ma do spełnienia, są wielkie i liczne; warunki zaś, w których działalność jego ma się rozwijać, nadzwyczaj niesprzyjające. Nie mam zamiaru na tym miejscu poddawać analizie celów naszej pracy ani rozwodzić się nad przyczynami, które powodują, że stan zuchowania daleki jest od poziomu, jaki pragnęlibyśmy, aby osiągnął. Chcę jedynie podzielić się z czytelnikami problemami, wobec których stają kierownicy pracy zuchowej na poszczególnych terenach organizacyjnych oraz zaznajomić ich z metodami, które mogą być użyte dla rozwiązania szczególnie ciężkich trudności. A jest ich sporo - bez porównania więcej, niż w pracy jakiejkolwiek innej organizacji skautowej, pracującej w normalnych warunkach,które zapewnia własne państwo. Ich liczba i różnorodność powinny nas zmusić do zespolenia wysiłków. Tylko przez dokładne poznanie całokształtu naszych trudności oraz wzajemną wymianę informacji, sugestii i doświadczenia zdołamy znaleźć skuteczne środki, które ułatwią nam wykonanie stojących przed nami zadań. Wspólnymi siłami osiągniemy ten cel łatwiej. Błądzenie w ciemności, próbowanie na własną rękę, na niewiele się zda.

TRUDNOŚCI. Każdy teren ma swoje własne problemy miejscowe, które mogą być rozwiązane tylko we własnym zakresie. Ale oprócz tych są również trudności wspólne dla wszystkich terenów i tymi ostatnimi chciałbym się tutaj zająć. Oto najważniejsze z nich:

Rozproszenie jest niewątpliwie dużym czynnikiem, hamującym rozwój pracy. Wielkie odległości uniemożliwiają kontakt osobisty, osłabiają kontrolę pracy gromad i zmniejszają możliwości kształcenia wodzów.

Zuchmistrzów, t.zn. instruktorów, którzy mają poważne doświadczenie w pracy zuchowej, jest zaledwie kilku. Większość komend chorągwi nie ma referentów zuchów. To samo dotyczy hufców, z których tylko nieliczne mają namiestników.

Brak chętnych do objęcia gromad jest wielki. Na wielu terenach zauważyć można pęd dzieci do wstępowania do gromad. W licznych ośrodkacj istnieją możliwości zarganizowania nowych gromad. Jest to jednak niemożliwe, niestety,z powodu niemożności znalezienia odpowiednich ludzi, którym by prowadzenie gromady można było powierzyć.

Kierowników gromad, którzy ukończyli pełny kurs wodzów, jest również niewielu. Brak doświadczonych namiestników, odległości itp. trudności są powodem luk w ich kształceniu.

Wynaradawianie się dzieci polskich przyjęło w niektórych krajach zastraszające rozmiary. Wódz, organizujący gromadę, postawiony jest często wobec perspektywy mówienia do zuchów polskich w języku obcym, gdyż po polsku nie będzie rozumiany. Dotyczy to w szczególności starej emigracji /np. w Ameryce, Francji itd./

Brak materiałów zuchowych jest dużym utrudnieniem w pracy. W terenie odczuwa się potrzebę podręczników zuchowych, regulaminów, programów itp.

Nieaktualne programy pracy są często powodem rozpadania się gromad. Nie mający odpowiedniego przygotowania wódz nie potrafi zdobyć się na przystosowanie programu zajęć do potrzeb gromady. Wobec braku nowych materiałów wykorzystuje dostępne mu stare, które bardzo często nie odpowiadają zainteresowaniom zuchów. Dotyczy to przede wszystkim cyklów, opowiadań, gier itd.

archiwum

Z pomieszczeniami również nie zawsze jest dobrze. Zbiórki gromad muszą z konieczności odbywać się w szczupłych izbach szkół czy domów, należących do polskich organizacji i to w dodatku możliwości korzystania z nich są bardzo ograniczone.

Środki finansowe są nad wyraz ubogie i gromady rozporządzają bardzo skromnymi funduszami.

Obojętność rodziców i społeczeństwa jest czymś zadziwiającym. Choć zuchy cieszą się na ogół sympatią miejscowych Polaków, wypadki czynnej pomocy ze strony rodziców, czy organizacji społecznych,są rzadsze niż by się tego można było spodziewać. Są nawet - rzecz po prostu nie do uwierzenia - wypadki, gdy organizowanie gromady napotyka na sprzeciw niektórych czynników.

Demoralizujący wpływ rozrywek: kina, telewizji itp. elementów jest poważnym wrogiem gromad zuchowych, jak o tym przekonali się nasi instruktorzy w Ameryce.

Takie są oto najważniejsze trudności. Czy można im w jakiś sposób zaradzić? Jakie środki mogłyby pomóc kierownikom pracy zuchowej w spełnianiu ich obowiązków? Zapytani o to referenci zasypali mnie gradem pomysłów.

SUGESTIE ROZWIĄZAŃ.

Ofenzywa na społeczeństwo polskie w celu uświadomienia Polonii co do celów i zadań ruchu zuchowego mogłaby przynieść owoce w postaci ściślejszej współpracy instytucji społecznych z kierownikami pracy zuchowej w terenie. Możeby się przy tej okazji udało znaleźć ludzi, którzyby zechcieli podjąć się zorganizowania i prowadzenia gromad.

Organizowanie nowych gromad należałoby przeprowadzić w jeden z następujących sposobów /lub ich kombinacji/ - chodzi tu przede wszystkim o zmniejszenie trudności językowych:

a/ istnienie gromady oprzeć o polskie szkółki sobotnie oraz organizacje społeczne;
b/ przyjmować do gromady tylko dzieci, które choć trochę mówią po polsku;
c/ zorganizować kolonię dla nie-zuchów, a dopiero po powrocie z niej przystąpić do zakładania gromady.

Wpływy polskie będą bardziej intensywne, jeśli program pracy gromady ściśle zazębi się z programem nauczania w szkółkach polskich.

Objęcie pracą zuchową dzieci w wieku przedzuchowym wydaje się właściwe. Należałoby naturalnie opracować odpowiedni plan zajęć.

Programy pracy gromady powinny zostać opracowane przez referaty zuchowe i dostarczone wodzom. Ta metoda ma dwie dobre strony: zastąpiłaby choć częściowo dotkliwy głód materiałów zuchowych i pomogłaby w pracy niedoświadczonym wodzom.

W tym samym kierunku zmierza następna sugestia:

Regularne zaopatrywanie terenu w wszelkiego rodzaju materiały zuchowe jest rzeczą niecierpiącą zwłoki. Trzeba dostarczyć wodzom przede wszystkim: programów cyklów, tekstów piosenek, opisów tańców i inscenizacji, opowiadań, przykładów obrzędów. Chodzi o konkretny materiał a nie teorię. Wiele w tym względzie mogłcby pomóc "W Kręgu Rady" lub wydanie powielanych broszur.

Kształcić, kształcić, kształcić wodzów wszelkimi dostępnymi sposobami - powinno być hasłem naszej pracy na najbliższą przyszłość.

Opracowanie nowych cyklów i sprawności, bardziej przystosowanych do zainteresowań i psychiki nowoczesnego dziecka, znakomicie by urozmaiciło pracę gromad i podniosło jej poziom. Programy cyklów możnaby oprzeć na powieściach dla młodzieży -polskich autorów przede wszystkim.

Tak wyglądają wypowiedzi referentów zuchowych, zawierające sugestie niewątpliwie logiczne i pożyteczne. Jak je wprowadzić w życie? Przez wprzęgnięcie się do

archiwum

zjednoczonego wysiłku każdego instruktora zuchowego. Jednostki odizolowane w swych poczynaniach nie zdziałają wiele. Pomysły choćby najlepsze nigdy nie zostaną urzeczywistnione na szerszą skalę, jeśli brak im będzie poparcia jak najszerszéj rzeszy zainteresowanych. Musimy więc zespolić nasze wysiłki, musimy ujednolicić metody naszej pracy, jeśli mamy doczekać się konkretnych wyników. Stworzyć musimy wspólną platformę, na której nastąpiłaby wzajemna wymiana doświadczenia. Chcemy zorganizować na szerszą skalę zakrojoną pomoc. Do tego potrzebny nam jest każdy wódz, każdy namiestnik, każdy referent zuchowy.

Wydaje mi się, że najlepszą formą organizacji takiej pomocy byłoby stworzenie sieci gromad wodzowskich trzech typów:

a/ Kręgów Pracy, złożonych z wodzów gromad, pracujących na terenie danego hufca pod kierownictwem ich namiestnika.

b/ Kręgów Rady, skupiających wszystkich namiestników z terenu danej chorągwi pod wodzą referenta zuchów.

c/ Kręgu Ognia, który tworzyliby referenci zuchowi chorągwi oraz zaproszeni do wspólnej pracy instruktorzy pod przewodnictwem referenta zuchów G.K.H.

Nie widzę przy tym powodów,dla których nie można by było tworzyć wspólnych kręgów dla wodzów, pracujących w jednej z obu organizacji: męskiej lub żeńskiej. Jesteśmy przecież członkami jednego Związku, używamy tych samych metod pracy i działamy dla dobra tych samych dzieci polskich.

Zadaniem gromad wodzów byłoby:

1. Wyszukiwanie i kształcenie kierowników gromad.

2. Zbieranie materiałów zuchowych i udostępnianie ich ogółowi wodzów na wszystkich terenach.

3. Wymiana uwag, sugestii, krytyk oraz wszelkiego rodzaju informacji zuchowych na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

4. Opracowywanie nowych cyklów, sprawności itd.

5. Uzgadnianie i wykreślanie podstawowych wytycznych programowych.

6. Nawiązywanie i utrzymywanie współpracy z polskimi organizacjami społecznymi oraz bratnimi organizacjami harcerskimi.

Podstawą pracy gromad wodzów byłyby ścisłe i regularne kontakty osobiste lub - gdzie to jest niemożliwe - listowne.

Jestem pewien, że gdyby się nam udało pracę zuchów zorganizować w ten właśnie sposób, rezultatem tego byłoby usprawnienie oraz podniesienie ogólnego poziomu zuchowania.

CO SIĘ ROBI JUŻ? Rozumiejąc potrzebę dokształcania wodzów,Referat Zuchów G.K. Harcerzy opracował schemat, który - mamy nadzieję - pomoże ujednolicić, przyspieszyć i ułatwić proces kształcenia kierowników pracy zuchowej. Przewiduje się kształcenie na dwóch poziomach:

a/ teoretycznie - przy pomocy skryptów, opracowanych przez Referat Zuchów G.K.H. i oddanych do dyspozycji namiestników i referentów zuchowych;

b/ praktycznie - na kursach sobotnich i niedzielnych lub w czasie kolonii zuchowych /program tego kształcenia omówię przy najbliższej okazji/.

Akcję kształcenia według tego systemu zaczęły już niektóre tereny, między innymi - Belgia i Australia.

Jeśli chodzi o najbardziej konkretne plany na przyszłość, to pod tym względem wyróżnia się grono instruktorów w Argentynie. Na jednej z ostatnich konferencji instruktorzy harcerscy na tamtym terenie zakreślili sobie bardzo ambitny program działania, polegający na:

a/ akcji, zmierzającej do uświadomienia Polonii co do celów i zadań harcerstwa;

b/ znalezieniu i wykształceniu wodzów;

archiwum

c/ założeniu nowych gromad;
d/ opracowaniu szczegółowych programów pracy gromad, z programami cyklów i zbiórek włącznie i udostępnieniu ich wodzom.

Brawo Argentyna! I szczęść Wam Boże.

Inne tereny również nie śpią, choć działalność ich nie postępuje według tak wyżnie sprecyzowanego programu jak ten powyżej.

Jeśli chodzi o współpracę z polskimi organizacjami,to mogę z przyjemnością stwierdzić, że zawarte zostało na najwyższych szczeblach porozumienie, uzgadniające warunki współpracy jednostek harcerskich z Polską Macierzą Szkolną i S.P.K.

Mam nadzieję, że poruszane tu przeze mnie zagadnienia zainteresują wszystkich wodzów - od gromad do chorągwi - i znajdą należyty oddźwięk. Zarówno redakcja "Znicza" jak i Referat Zuchów G.K.H. będą bardzo wdzięczne za wszelkie uwagi,związane z tym artykułem.

J.Hebda hm.

W KREGU RADY

Materiały do pracy zuchowej. Redaktorka Danuta Pniewska, hm.
Wydaje Naczelnictwo Z.H.P., 47, Rutland Gate, London, S.W. 7.

Listy DO REDAKCJI

ZUCHOWA GWIAZDKA

Zaczęło się przed kilku laty, kiedy to druhna Halekowa biegała od domu do domu, by namawiać rodziców do zapisywania dziewczynek do zuchów. Była wtedy i u mnie i oczywiście zapisałam swoją małą. Początki były trudne, pamiętam, że na zbiórki przychodziło wówczas po 5 dziewczynek.

A jednak druhna Halek nie zrażała się. Zdobywała adresy od sióstr, od księży i powiększała gromadę. Zuchy się przyjęły. Powstały jeszcze inne trzy gromady. Córeczka moja już od 11-stu miesięcy na zbiórki nie chodzi. Jest sparaliżowana. A jednak Harcerstwo o niej nie zapomniało. Chodzę na wszystkie uroczystości zuchowe,by małej opowiadać o nich. Druhna Halek przesyła mojej biednej córeczce piosenki,opowiadania i wierszyki zuchowe. Ostatnio na uroczystości zuchowej podeszła do mnie p.Halek i wręczyła mi gwiazdkę zuchową na czerwonym aksamicie, bym wręczyła Krysi, i dała mi tekst obietnicy zuchowej, którą trzeba przed otrzymaniem gwiazdki złożyć. Obietnica brzmi: Obiecuję być dobrym zuchem pierwszej gwiazdki.

Nie umiem opisać radości dziecka podczas składania obietnicy. Zamiast dobrym zuchem, powiedziała najlepszym. I przypięłam jej gwiazdeczkę na koszulce nocnej i pocałowam w imieniu druhny Halek. A wieczorem moje biedactwo modliło się o niebo dla druhny Halek i dla wszystkich "Harcerzów". Gwiazdka dokonała cudu. Krysia, która nie chciała próbować chodzić, na gwałt uczy się, by pójść do zuchów.

A ja jestem szczęśliwa i dziękuję Harcerstwu, które pamięta o chorych i nieszczęśliwych dzieciach.

I.Stańczyk

Przepisano z dziennika "Głos Polski",
Toronto, Kanada, z dnia 5 lipca 1956 r.
/Przypisek Redakcji/

archiwum

Listy hufcowej

Kochana Druhno,

Bardzo żałuję, że nie będę mogła przyjechać na zwiad zastępowych i ominą mnie informacje dotyczące prowadzenia nowego zastępu, który ja nie mniej niż Druhna, chcę żeby powstał w B.....

Otóż doszłam do wniosku, że ten zastęp musi powstać i jestem pewna, że wkrótce rozrośnie się w drużynę.

Obliczyłam sobie, że jest tu około 10 do 12 dziewczynek, które mogłyby być harcerkami, a jednak chodzą „samopas."

Tylko, że ja nie mam pojęcia jak się do tego zabrać. Błagam Druhnę o jakieś instrukcje.

Czuwaj!

Jadzia

Kochana Jadziu,

Ucieszyłam się ogromnie Twoją decyzją założenia zastępu. Rozumiem dobrze, jak Ci trudno zacząć, nie masz doświadczenia i nie masz do kogo bezpośrednio zwrócić się o pomoc.

Prosisz o radę, jak zacząć i co dalej robić. Posyłam Ci więc kilka książek harcerskich, które przeczytaj w takiej kolejności:

HARCERKA NA ZWIADACH I KSIĘGA HARCÓW, zawierają wiadomości, potrzebne każdej harcerce. Podana jest w nich ta "wiedza" harcerska, której wymagają programy stopni. Znajdziesz tam wiadomości z pierwszej pomocy, przyrody, obozownictwa, pionierki, terenoznawstwa itd. Zaprzyjaźnij się z jedną z tych książek, a napewno będzie Ci wiernym pomocnikiem.

W KSIĄŻCE ZASTĘPOWEJ znajdziesz wszystko, co dotyczy zastępu i zastępowej; nauczy cię ona, jak prowadzić książeczkę zastępu, pouczy o mundurze, odznakach, musztrze. Umieszczone na końcu książki programy wymagań na stopnie są już nieaktualne. Przesyłam Ci zeszyt z programami, obowiązującymi w tej chwili.

Następnie przeczytaj od początku do końca książeczkę TROPEM ZASTĘPU ŻURAWI; wyobrazisz sobie wtedy, jak może wyglądać prawdziwie harcerski zastęp. Nie marz o tym, żeby zorganizować taki sam zastęp, ale możesz stamtąd zaczerpnąć natchnienie. Zwróć uwagę na rożnorodność zbiórek i na zadanie międzyzbiórkowe.

Przejrzyj sobie PROGRAMY SPRAWNOSCI i przepisz te, które będziesz uważała za ciekawe i nadające się dla Twego młodego zastępu.

GRY I ZABAWY W IZBIE HARCERSKIEJ będą Ci pomocne w przygotowywaniu zbiórek. W książce GRY I ĆWICZENIA TERENOWE znajdziesz krótkie gry, które dadzą się zastosować, albo łatwo przerobić do zastosowania nawet w parku miejskim, czy szkolnym, do którego można wyskoczyć prawie na każdej zbiórce.

Sądzę, że po zaznajomieniu się z tymi kilkoma książeczkami, które powinny stać ramię w ramię na półce każdej drużynowej i zastępowej, zadanie Twoje będzie łatwiejsze. Jestem pewna, że to, co w nich znajdziesz, przede wszystkim Ciebie samą porwie i zapali do tych naszych cudnych harców, a zapał to jest zasadnicza cecha dobrej zastępowej. Zapał zastępowej udzieli się dziewczętom i zapewni pomyślny rozwój pracy.

Tyle na początek; jak będziesz potrzebować, przyślę Ci dalsze wskazówki.

Czuwaj,

Twoja Hufcowa.

archiwum

" Droga Druhno.

W związku z objęciem zastępu zwracam się do Druhny z prośbą. Czy Druhna mogłaby mi udzielić wskazówek, jak poprowadzić zbiórki, gdyż obawiam się, że dobrze nie wiem. Trudność moja polega na tym, że zbiórki zastępu dotychczas były bardzo nieciekawe, co zniechęciło dziewczęta. Chciałabym ten stan zmienić Wobec tego proszę Druhnę o wskazanie, jak można poprowadzić ciekawą zbiórkę.

Czuwaj.

Marysia

Kochana Marysiu,

Żeby zbiórka była udana, program jej musi być starannie przygotowany i obliczony w czasie.

Na przeciętną zbiórkę zazwyczaj składają się:

raport,
piosenki,
gawęda,
ćwiczenia i gry,
musztra.

Każda zbiórka powinna mieć zdecydowany moment rozpoczęcia i zakończenia.

Na rozpoczęcie zbiórki ustaw zastęp w szyku. Jeśli nie macie szyku zastępu,to zwyczajnie w dwuszeregu. Niech podzastępowa przygotuje i złoży raport. Przywitaj dziewczęta hasłem zastępu lub harcerskim "Czuwaj". Odśpiewajcie Hymn Harcerski,czy też pieśń zastępu, czy inną poważną pieśń.

Obmyśl, jakie piosenki będziecie śpiewać. Nie licz na to, że dziewczęta będą wiedziały, czego chcą. Jak będą prosić o jakieś ulubione piosenki, to tymi zastąpisz wybrane przez siebie, zawsze jednak bądź przygotowana sama.

Staraj się na każdej zbiórce nauczyć zastęp nowej piosenki.

Czas na śpiewanie rozłóż sobie tak, aby piosenki przeplatały wszystkie inne zajęcia.

Gawęda - wiem - zawsze przeraża młode zastępowe.

Podejdź do niej w ten sposób: choć w programie zbiórki zapiszesz to jako "gawędę", sama dla siebie nie używaj tego onieśmielającego słowa.

Chcesz np. zachęcić dziewczęta do wyjazdu na obóz - opowiedz im, jak wygląda życie na obozie, opowiedz jakieś ciekawe przygody, czy przeżycia z własnych obozów. Tak, jak koleżanka koleżance. Tak, jak opowiadałaś to samo w domu po powrocie z obozu.

Ot i już jest gawęda.

Jeśli musisz powiedzieć coś na temat mniej znajomy, to poszukaj w książkach, przeczytaj i powtórz dziewczętom tak zwyczajnie, jakbyś opowiadała swojej siostrze o przeczytanej ciekawej książce.

Jeśli to będzie o Myśli Braterskiej, czy o św.Jerzym, o sobótkach, czy o Cudzie nad Wisłą - zawsze możesz znaleźć potrzebne Ci wiadomości, jak nie w książce,to wypytawszy dorosłych, i powtórz dziewczętom jak coś, co Ciebie samą interesuje.

Dobrze przemyśl, jakie mają być gry i ćwiczenia.

Ćwiczenia z zakresu wiedzy, wymaganej w programach stopni; gry ćwiczące,albo w miarę potrzeby takie, które pozwolą dziewczętom wyładować się, albo odwrotnie - uspakajające.

archiwum

Gry i ćwiczenia dobieraj tak, żeby się wzajemnie uzupełniały: nie same mądre i spokojne, bo dziewczęta się znudzą; nie same żywe i gwałtowne, bo rozhukają się i nie potrafisz ich z powrotem chwycić w rękę.

Warto na każdej zbiórce przeznaczyć kilka minut na musztrę, można zaraz przy raporcie, albo przed zakończeniem. Wyrabia ona postawę harcerską sprężystą,dzielną, a do niej upodabnia się z czasem samopoczucie. Prócz tego trzeba przez musztrę przygotować do ewentualnego wystąpienia publicznego - w pochodzie, procesji, czy na akademii, czy w jakimś angielskim "rally", do udziału w których coraz częściej nasze jednostki bywają zapraszane. Byłoby wstyd w takiej okazji popisać się nieznajomością musztry, brakiem wprawy w marszu, ślamażarną postawą.

Zbiórka powinna mieć także zdecydowane zakończenie. Nie pozwalaj dziewczętom rozłazić się, kiedy która chce.

Ustaw je znów w jakimś szyku, wydaj końcowe zlecenia. Odśpiewajcie, zależnie od czasu, miejsca i okoliczności, modlitwę harcerską albo "Idzie noc", albo inną pieśń taką, jak "Iż będziem trwać", "Pod lilii znakiem", czy t.p. Pożegnajcie się hasłem.

Przygotowując taki program, zdecyduj, ile czasu na każdą rzecz przeznaczasz, i pilnuj, aby od tego zbytnio nie odbiegać; żebyście nie rozśpiewały się tak,że nie wystarczyło czasu na gry; niech ćwiczenia nie przeciągną się tak, że nie ma kiedy odprężyć się trochę, pośpiewać, czy pobawić.

W programie przepleć gry i ćwiczenia piosenkami, nie dawaj nigdy naraz zbyt wielkiej dozy jednego rodzaju.

To jest szkielet przykładowej zbiórki w izbie harcerskiej.

Nie znaczy to, że wszystkie zbiórki mają być do siebie kropka w kropkę podobne. Przeciwnie, staraj się jak najbardziej je urozmaicić.

Zbiórka może zacząć się grą, która wyprowadzi zastęp z izby. Dziewczęta mogą nie zastać w izbie zastępowej, tylko list, i idąc za tropem znaleźć zastępową,gdzieś w parku. Zrób im za to wtedy szyk, raport itd.

Może być odwrotnie. Po rozpoczęciu w izbie, paru piosenkach, gawędzie, zamiast różnych drobnych gier i ćwiczeń, robisz im pewnego dnia większą grę w "terenie", a z niej nie wracacie już do izby, tylko kończycie zbiórkę tam, gdzie was gra zaprowadziła - może w parku, może na cmentarzu, może gdzieś na płaskim dachu, albo w prywatnym saloniku przy kominku.

Takie wyprowadzanie z izby zawsze łączy się z niespodzianką,oczekiwaniem przygód, podnieceniem.

Przed rozejściem się nie zapomnij o zadaniach międzyzbiórkowych. Przypomnij też dziewczętom, kiedy będzie następna zbiórka.

Zbiórki powinny odbywać się zawsze w tym samym, z góry określonym czasie. Nie wolno rozchodzić się po zbiórce z tym, że "napiszę do Was", albo zawiadomię was o następnej zbiórce". Zastęp tak działający nie wyżyje.

Jeśli zbiórka ma zawsze ten sam określony termin, przyzwyczaja się do niego dziewczynka, jej rodzina, znajomi; nie wejdą w paradę żadne inne projekty czy imprezy. Możesz natomiast urozmaicić monotonię powtarzającego się terminu, niespodziewaną zbiórką alarmową w środku tygodnia, niedzielną wycieczką lub wypadem do muzeum, do ogrodu botanicznego, czy t.p.

Takie wypady mogą być nieobowiązkowe - wystarczy jak stawi się tylko część zastępu.

Jestem pewna, że jeśli każdą zbiórkę przygotujesz tak, że dla Ciebie samej będzie ciekawa, to i dziewczętom na pewno będzie się podobała.

Życzę Ci pomyślnych wyników.

C z u w a j ,

Twoja Hufcowa.

archiwum

Wędrowniczki i Wędrownicy

WĘDROWNICZKA

Wędrowniczką może zostać Samarytanka lub starsza Ochotniczka, która: śledzi zagadnienia życia, chce poznać świat i odczuwa potrzebę wędrowania.

1. Wędrowniczka uważa swoje życie i prace za wędrówkę, której celem jest zdobywanie nowych wartości. Dąży stale do pogłębienia i umocnienia swego charakteru w myśl wskazań prawa harcerskiego i z poczuciem odpowiedzialności za swój stosunek do drugiego człowieka, do zespołu,do którego należy,i do każdego obowiązku /rodzina, nauka, zawód/.

2. Uprawia stale wędrownictwo. Wędruje w zimie i w lecie, w mieście i na wsi. Zdobyła sprawność piechura lub kolarki lub żeglarki, oraz przynajmniej jedną ze sprawności umysłowych i artystycznych, np.sprawność bibliotekarki lub pieśniarki. Odbyła przynajmniej trzydniową wędrówkę. Zdobywa usprawnienie fizyczne stosownie do własnych sił /o ile możliwe zdobywa P.O.S./. Wykona sprawnie wywiad i przedstawi jasno i treściwie wynik. Przedstawi wyniki wędrowania z okresu sześciu miesięcy /opisy,szkice, fotografie itp./. Uzupełnia wyniki wędrowania wiadomościami, zaczerpniętymi z książek i pism.

3. Wędrując, tropi przyrodę, kulturę i współczesne życie współczesne; gdzie może jest pożyteczna. Pogłębia swoje zainteresowanie, zdobywając 3 sprawności z dowolnie obranej grupy /specjalizacja/.

4. Przeczytała i zdała sprawozdanie z trzech polskich książek, z zakresu swoich zainteresowań, dobranych w porozumieniu z drużynową. Zna Organizację Harcerek,"Harcerka na Zwiadach", czytuje stale przynajmniej jedno pismo harcerskie.

5. Cechuje ją odpowiedzialność w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków. Stara się być odpowiedzialna za dom, np. dba o całe mieszkanie, porządek dni,wygodę członków itp. Pełniła służbę gospodyni na obozie lub kilkudniowej wycieczce, lub przy okazji jakiejś imprezy i zdała rachunki we wzorowym porządku, albo też prowadziła gospodarstwo w domu wraz z rachunkowością.

Wędrowniczki w Kanadzie

Gałąź pracy harcerskiej - WĘDROWNICZEK istnieje w Kanadzie około 2 lat i skupia się w trzech jednostkach: w zastępie "Blask" w Montrealu, zastępie "Tęcza" w Ottawie i w drużynie "Zarzewie" w Toronto, razem około 30 wędrowniczek.

Na razie jest ich mało, ale powoli zasilać je będą dorastające harcerki,a z czasem i obecne zuchy, których jest bez liku.

Program pracy wędrowniczek długo nie mógł się przyjąć w naszych jednostkach. Trzeba było poświęcić dużo czasu i trudu, by wypracować jakiś schemat pracy, dostosowany do warunków, poziomu i zainteresowań dziewcząt. I to nie koniec - czeka nas bowiem jeszcze dużo doświadczeń, aby wreszcie program pracy wędrowniczek był dobry, praktyczny i interesujący.

W programach naszej pracy staramy się zastosować i w jak największym stopniu wykorzystać praktycznie następujące cztery elementy: 1. pracę nad sobą, 2.służbę bliźnim, 3.wyrobienie techniczne, 4.wędrownictwo.

archiwum

Pokrótce podam, w jaki sposób wprowadzamy praktycznie w życie wyżej podane elementy pracy.

1. Pracę nad sobą - dzielimy na a/ pracę nad własnym charakterem i b/ samokształcenie się.

   a/ Niektóre zbiórki poświęcone są dyskusjom nad charakterem, wadami, zaletami, przywarami oraz sposobami uniknięcia ich i usuwania. Praca nad charakterem polega raczej na wysiłku indywidualnym. Dużą rolę odgrywają rozmowy w cztery oczy, jak również zadania specjalne na obozach, oraz wędrówki i wycieczki.

   b/ Dużo uwagi poświęcamy samokształceniu się dziewcząt ze specjalnym podkreśleniem polskiego dorobku kulturalnego. Dążymy do tego, by każda wędrowniczka obrała sobie jakiś dział, który ją najbardziej interesuje i by specjalizowała się w nim. I tak np. literatura polska i obca, malarstwo, muzyka itp. Wędrowniczka musi przeczytać odpowiednią lekturę polską i obcą i przygotować referat.

   Dotychczas miałyśmy kilka takich referatów i trzeba przyznać, że były dobre. Na takie zbiórki - referaty staramy się zaprosić kogoś, kto jest do pewnego stopnia autorytetem na dyskutowany temat.

   Pomimo dużych trudności, często językowych, referaty takie wydają się być interesującym i ciekawym elementem pracy dla wędrowniczek.

2. Służba bliźnim. Większość pracy wędrowniczek polega właśnie na służbie innym. Na nią składają się: pomoc Polonii i parafiom w ich imprezach, udział i pomoc w uroczystościach narodowych polskich, prace w Hufcach, pomoc Kołom Przyjaciół i Komitetom Budowy Ośrodków Harcerskich, a przede wszystkim prowadzenie drużyn harcerek młodszych i prowadzenie gromad żeńskich a także i męskich, jak również pełnienie wszystkich innych funkcji.
   Dążeniem naszym było, by każda wędrowniczka miała jakąś odpowiedzialną funkcję. Cel ten osiągnęłyśmy w bardzo znacznym stopniu.

3. Technika Harcerska. Założeniem jest, by wszystkie wędrowniczki stale zdobywały wyższe stopnie i w końcu wędrowniczki miały stopień wędrowniczki. Usiłujemy również wprowadzić specjalności techniczne t.j. grupę sprawności z jednej dziedziny zainteresowań.
   Zagadnienie to jest dość dziwne, gdyż u młodzieży starszej daje się zauważyć brak ambicji zdobywania stopni i sprawności. Zjawisko to można tłumaczyć tym, że młodzież"spóźniona" w stopniach harcerskich ma już dość poważne i inne zobowiązania, jak np.: prowadzenie drużyn i gromad, różne funkcyjne, kilka już jest zaręczonych, wiele pracuje zarobkowo, wiele uczęszcza do szkoły i pracuje jednocześnie.
   Te "inne"obowiązki mają już większą wartość i cenę praktyczną aniżeli zdobywanie stopni czy sprawności, a często też na te ostatnie nie pozostaje już czasu. Wędrowniczka, mająca już poważne obowiązki harcerskie, przeskoczyła nieraz kilka stopni i praktycznie biorąc powinna mieć wyższy stopień, zgodny z pełnioną funkcją, jednak na przeszkodzie stoi brak wielu innych wiadomości, a przede wszystkim z techniki harcerskiej.
   Ze względu na podane luki w wiadomościach ważne znaczenie ma WĘDROWNICTWO.

4. Wędrownictwo - daje okazję uzupełnienia braków, zmuszając do tego warunkami i sytuacjami.
   Wędrownictwo przeprowadzamy przez:
   1. obozy i kolonie, gdzie wędrowniczki pełnią odpowiedzialne funkcje,
   2. wędrówki specjalnie długie,
   3. wypady narciarskie,
   4. wypady do ośrodków jako ekipy pracujące,
   5. wypady specjalne w służbie dla innych,
   6. organizacje wycieczek gromad i harcerek młodszych,
   7. wycieczki specjalne jak: muzea, zabytki, ogrody itp.

archiwum

Wędrownictwo skupia w sobie praktycznie wszystkie elementy pracy, dając jednocześnie nieskończoną ilość wrażeń, które pozostają w pamięci wędrowniczek dobrym wspomnieniem.

Młodzież w Kanadzie na skutek rozwoju techniki, wysokiej cywilizacji i ogólnych prądów wchodzi do życia stosunkowo wcześnie. Bardzo młodo zaczynają zarabiać, studiować i poznawać pełnię życia dorosłych, podczas gdy intelektualnie i umysłowo pozostają w tyle w stosunku do swego wieku i trybu życia. Problem starszych dziewcząt jest bardzo trudny i poważny. Młodzież w wieku około 16 lat zaczyna odpadać od organizacji; poza harcerstwem jest przecież tyle atrakcji i uciech, a obowiązków żadnych.

Zadaniem naszym powinno być opracowanie ostateczne takiego programu pracy, który pozwoli nam skupienie wartościowej młodzieży, poprawienie słabszych, oraz na wyłowienie typów wodzowskich celem dalszego ich szkolenia na prawdziwe i głęboko rozumiejące potrzebę pracy harcerskiej instruktorki - wychowawczynie.

"Zdobywczy Płomień".

Rola przykładu osobistego

jako środka wychowawczego.

Wiele zostało napisane, wiele mówiono i mówi się na temat przykładu osobistego. Temat ten jest równie stary, jak stare są instytucje wychowawcze, jest tak stary, że czasem wydaje się banalny. Ale sama istota przykładu osobistego jest zawsze aktualna i żywa.

Da się ona zamknąć w jednym zdaniu: "Nie można od innych wymagać więcej, niż wymaga się od siebie samego.

Jest rzeczą znaną, że jakiekolwiek przedsiębiorstwo jest wiernym odbiciem swego kierownika; jego zachowanie i sposób pracy jest wzorem, według którego popłynie praca całej firmy. Majster w warsztacie z konieczności musi być najlepszym mechanikiem, a od inżyniera w biurze konstrukcyjnym wymaga się więcej niż od kreślarza.

Nauczyciel w szkole może ma najszersze pole do popisu w zakresie przykładu osobistego; nie tylko musi on ustawicznie odświeżać zapas swoich wiadomości i uzupełniać go, ale własnym sposobem dokształcania się prowadzi on powierzoną sobie młodzież przez cały okres nauki, ucząc ją a jednocześnie wyrabiając młode charaktery, wychowując przyszłych obywateli społeczności.

Najłatwiej bowiem jest wytłumaczyć takie pojęcia, jak obowiązek, uczciwość i lojalność, własnym życiem i postępowaniem.

Wojsko jest drugą gałęzią, w której przykład osobisty jest podstawą całego wychowania i wyszkolenia.

Dowódca powinien być zawsze na pewnego rodzaju podwyższeniu; ale nie wywyższą go gwiazdki, czy epolety, nie wyodrębni go osobne kasyno, czy lepszy mundur.

Tym podwyższeniem musi być fakt, że będzie on zawsze lepszym żołnierzem, niż ci, którymi dowodzi. W wykonaniu codziennej służby, w wyszkoleniu, w zachowaniu się, karności i postawie żołnierskiej będzie on przodował swoim podwładnym.

Ta potrzeba osobistego przykładu jeszcze jaskrawiej uwidacznia się w akcji bojowej. Tam, gdzie niebezpieczeństwo życia jest codziennym towarzyszem, tam przykład osobisty jest równie standartowym wyposażeniem dowódcy, jak rewolwer, lornetka i mapa.

Generał M.Taylor, szef sztabu Armii U.S.A. powiedział kiedyś na odprawie oficerskiej: "Jeśli chcecie, by wasze oddziały uważały was za mocnych ludzi, musicie być mocni. Jeżeli chcecie nauczyć ich twardości i hartu, unikajcie sami miękkiego życia".

Jak skuteczne jest działanie przykładu osobistego, pokazała historia. Leonidas pozostał ze swymi Spartanami w Termopilach; Cezar dzielił wszystkie trudy kampanii gallijskiej ze swoimi Legiami, św. Franciszek z Asyżu przykładem osobistym zbudował

archiwum

swój zakon, a Edison był najciężej pracującym w swoim laboratorium.

Dzieje Polski miały podobnych postaci wiele; by tylko wspomnieć Ks.Józefa Poniatowskiego, który osobiście prowadził natarcie piechoty pod Raszynem, czy Bora-Komorowskiego, dzielącego ze swymi żołnierzami wszystkie niedostatki i niebezpieczeństwa Powstania.

Ja sam miałem możność zrobienia paru spostrzeżeń, które w dużo mniejszej skali ilustrują rolę przykładu osobistego.

Będąc urodzony i wychowany na wsi, znałem wszystkie fazy pracy na roli. W czasie okupacji niemieckiej w Polsce pracowałem przez rok, jako t.zw.praktykant w dużym majątku. Dozorując kosiarzy przy żniwach, zrobiłem przodownikowi uwagę, że koszą niedokładnie i za wolno. Odpowiedział mi, że sam lepiej nie potrafię. Wziąłem kosę i przez pół dnia prowadziłem kosiarzy wymaganym tempem. Nie miałem z nimi więcej kłopotu.

W czasie powstania w Warszawie, po akcji, która trwała 48 godzin miałem trudność w znalezieniu żołnierzy na służbę czujek; młodzi chłopcy, nie zaprawieni do ciężkich warunków bojowych, zasypiali momentalnie. Ciężki problem dla dowódcy plutonu; rozwiązałem go, stając na czujkach sam z paroma podchorążymi i podoficerami plutonu na całą noc. Po tym pokazie mieliśmy zawsze więcej ochotników do takiej służby, niż nam było potrzeba.

Przy zwijaniu obozu harcerzy w Kanadzie w roku 1955 wydelegowałem dwóch szesnastoletnich harcerzy do zasypania latryny; projekt ten wcale ich nie zachwycał. Widząc wyraz ich twarzy, wziąłem trzecią łopatę, i żartując i śmiejąc się zasypaliśmy dół w 15 minut.

Tu podałem trzy wypadki, gdzie ja sam dawałem przykład.

Wypadków, w którym ja ten przykład brałem, było dużo więcej. Miejsca tu nie starczy, by o nich pisać; i tylko z wdzięcznością wspominam tych, którzy swym przykładem osobistym uczyli mnie, jak należy postępować.

W żadnej innej organizacji rola przykładu osobistego nie jest tak ważna, jak w harcerstwie; Scouting został stworzony przykładem osobistym Baden-Powell'a, a Małkowski był żywym wzorem harcerza.

Harcerstwo nie używa zakazu opuszczania koszar, lub wyrzucenia z posady, jako sankcji wykonania rozkazu. Zanim czegokolwiek można wymagać od chłopców, trzeba im pokazać, że wykonanie danej rzeczy nie przekracza możliwości zwykłego śmiertelnika.

Chłopcy w zastępie nie będą lepsi od zastępowego, a poziom drużyny jest świadectwem wartości drużynowego.

Ci dwaj "dowódcy" harcerzy mają największą skalę stosowania przykładu osobistego. Poruszyłem tę kwestię w gawędzie w roku 1954 na ognisku zastępu wędrowników w Ottawie, mówiąc im, że zastępowy, to musi być primus inter pares w zastępie,najlepszy harcerz, pierwszy w świetlicy i pierwszy w polu. To najserdeczniejszy kolega, zawsze skory do pomocy i usługi, to ktoś, kto zawsze ma pomysł nowej gry, dobrego uczynku, nowej piosenki,ktoś kto pierwszy do pracy, ostatni do odpoczynku.

Drużynowy to wychowawca wychowawców, twórca zastępowych. Jego duchem,jego przykładem powinna tętnić cała praca drużyny, on jest tym wzorem, według którego mierzy się drużynę.

Postępowanie drużynowego będzie tą formą, która umodeluje całą przyszłą pracę harcerską jego chłopców, jego wpływ wyciśnie pieczęć, która pozostanie na jego chłopcach na zawsze.

Przykład osobisty jest w rękach wodzów harcerskich najlepszym dłutem rzeźbiącym charaktery młodzieży, którą prowadzą. Zastępowy, czy drużynowy, hufcowy czy komendant chorągwi będą mieli w swych oddziałach takich harcerzy, jakimi sami są,bo na każdym szczeblu harcerskiej hierarchii obowiązuje ta sama zasada:

"Wpierw zrób sam, potem wymagaj od innych".

Andrzej Gużkowski, H.R.

archiwum

Z miejsca na miejsce

czyli pierwsza wędrówka harcerska w Kanadzie

Podczas trzy-tygodniowych obozów harcerskich w Barry´s Bay, Ontario, grupa starszych harcerek wyruszyła na tygodniową, pieszą wędrówkę. Wędrówka została zorganizowana i przeprowadzona pod kierownictwem Dhny hm.Z.Stohandel, Komendantki Chorągwi Harcerek w Kanadzie.

Trasa wędrówki obejmowała okolice we wschodnim Ontario, zamieszkane przez Polaków-Kaszubów, którzy znajdują się tam już od kilku pokoleń. Ucisk w Polsce za czasów Bismarck´a skazał ich na los wygnańców. W Kanadzie początkowo zaczęli osiedlać się w prowincji Quebec, ale zapewne tęsknota do kraju zmusiła ich do poszukiwań okolic bardziej "swojskich", przypominających im opuszczone Kaszuby. Cel ten osiągnęli, osiedlając się w okolicach Renfrew County, gdzie krajobraz jest bardziej "swojski"; pełen wzgórz falistych, lasów, rzeczywiście pachnących żywicą, oraz licznych jezior.

Do dzisiaj można się tam wszędzie porozumieć po polsku - na drogach, farmach i w miasteczkach.

Specjalną czcią otaczana jest Matka Boska Częstochowska, której wizerunki widzi się w każdej chacie. Myślące Jej oczy spoglądają również z głównego ołtarza kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej, w Wilnie - miasteczku kaszubskim, które jest celem pielgrzymki Polaków z całej Kanady.

Warto zaznaczyć, że wyżej wspomniany obraz został podarowany kościołowi w Wilnie Kanadyjskim przez Prezydenta I.Mościckiego, za czasów Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Język polski, zwyczaje, kult religijny wszystko to świadczy wyraźnie o wierności i przywiązaniu ludu kaszubskiego do tradycji, przywiezionej przez ich pradziadów, zmuszonych do opuszczenia kraju ojczystego.

Wiadomości powyższe zebrały uczestniczki wędrówki za pomocą wywiadów; jednym bowiem z zadań wyprawy było zapoznanie się z okolicą i jej mieszkańcami. Cele wędrówki były zarówno praktyczne jak i ideowe: zapoznanie się z naturą, praca nad sobą oraz ćwiczenia w terenoznawstwie.

W czasie wędrówki zaznałyśmy przyjemności pokonywania trudu fizycznego w przedzieraniu się przez leśne gąszcza, zdobywaniu skalistych wzgórz, często bardzo stromych, w pokonywaniu dróg długich, skwarnych a krętych, a także i siebie samych poznałyśmy jako upartych, niecierpliwych i zawsze łaknących coraz to więcej wrażeń i przeżyć.

Zbliżyłyśmy się do przyrody przez codzienne obserwacje otaczających nas roślin i zwierząt. Co prawda, to może one więcej nas widziały i słyszały, aniżeli my je. Trzeba przyznać, że zwierzyny w lesie widzi się bardzo mało, o wiele łatwiej jest spotkać "skunksa" na szocie, aniżeli choćby lisa w lesie.

Ćwiczenia w terenie polegały na tym, że każda z uczestniczek miała za zadanie samodzielne prowadzenie wędrówki przez określony czas, na podstawie mapy, busoli i kompasu. Czasem działy się z tego powodu małe niespodzianki, bo uparty kąt kierunkowy nie zawsze chciał wyprowadzić tam gdzie powinien, ale wszystko dobrze się zwykle kończyło.

Najwięcej uciechy i emocji sprawiło nam zadanie: "zdjąć proporczyk suchą nogą". Wszystko byłoby bardzo proste, gdyby nie to, że proporczyk zatknięty był w samym środku rzeczki, w której woda jak na złość była mokra. Zaradność harcerska zdołała jednak i tą przeszkodę pokonać za pomocą mostka linowego. Przyjemnie jest nam podać, że proporczyk został zdobyty, ale co do szczegółów odnośnie "suchej nogi" -to lepiej nie będziemy się w nie zagłębiać z tej prostej przyczyny, że chodzi tu o honor jednej z autorek.

archiwum

Pracę nad sobą miałyśmy sposobność przeprowadzić w codziennym życiu wędrownego obozu, - w trudach, hartujących wolę, oraz we współżyciu, które uczyło nas wzajemnej tolerancji. Związane z pracą nad sobą były również ogniska, mające charakter wewnętrzny. Często tematem ogniska były poważne dyskusje. Naturalnie była też zawsze i lekka część, kiedy to m.in. układałyśmy nowe okrzyki, piosenki i przygotowywałyśmy się do ogólnego ogniska na 45-cio lecie ZHP.

Na ostatnim ognisku została wybrana nazwa odbytej wędrówki t.j. "Klucz Wędrownych Żurawi", oraz każda uczestniczka otrzymała zasłużony w czasie wędrówki przydomek, a więc Żuraw Przewodni, Pogodny, Żwawy, Rzewny, Stanowczy, Zgodny, Pracowity, Myślący, Samotny, Wędrowny, Czujny i Wierny.

Czujny i Wierny to nierozłączna para dha Kazika Stohandel /"Druha Męża" - po naszemu/ i Jego wiernego samochodu. Razem dbali o to, by "Żurawie" nie musiały się żywić wyłącznie żabami i muchami. Spełnili oni swą funkcję tak dobrze, że zamiast stracić, przybyłyśmy na wadze, jak się okazało po powrocie do obozu.

Dni wędrówki były urozmaicone i płynęły szybko. "Żwawy" nie prędko zapomni,jak zgubił zegarek w sianie /św.Antoni pomógł go znaleźć na środku drogi/,"Pogodny" jak pomieszał sobie konie z krowami, "Pracowity" jak przez tydzień wybierał się doić krowy, - "Myślący" noclegu w garażu na ciężarówce, "Samotny" przygody z "suchą nogą", a wreszcie "Przewodni" jak niespodzianie znalazły się w jego plecaku ciężkie puszki z sokiem.

A noclegi na sianie, gotowanie na ogniskach codziennie gdzie indziej, mycie się w lodowatej wodzie, kąpiele niekiedy z pijawkami, otarte nogi i wiele, wiele innych drobnostek, oto niewymowne rozkosze i wspomnienia, drogie sercu każdego z "Żurawi".

sam. Marta Samolewicz i
trop. Anna Świder.

Z Kroniki dny Wędrowniczek "Jantar" w Londynie

"Bieg" na postawę harcerską.

W drużynie praca idzie według planu i wszystko jest zasadniczo unormowane. Toteż nieraz zapytuję siebie, czy wśród drobnych i większych przedsięwzięć, jak wypiek piernika, album, kartki czy różnego charakteru zbiórki - nie zatracamy prawdziwego sensu istnienia drużyny. Bo w drużynie jest wesoło i trudno sobie wyobrazić drużynę beze mnie i mnie bez drużyny,tak jestem z nią zżyta. Wiem, taka jest już tradycja, że muszę w drużynie to i owo zrobić, stawić się na zbiórki czy inne imprezy. Ale sens... zasadniczy sens... Czy jesteśmy naprawdę drużyną harcerską? Nieraz robię ćwiczenia, prowadzę dyskusję i zadaję pytania, aby się o tym przekonać. Ale harcerstwo to nie tylko zbiórka lub jedno między zbiórkowe ćwiczenie, to wielka gra, całe życie obejmująca. Oto dzisiaj otrzymałam odpowiedź na dręczące mnie pytanie. Kiedy siedziałyśmy spokojnie na ćwiczeniu z historii harcerstwa, nawet zresztą nie bardzo spokojnie, bo porządnie baraszkując i niezbyt się przykładając, wpadły nagle jak bomba Iza i Jagusia z wiadomością, że "Orzeł Biały" się pali. Momentalnie drużyna stanęła na nogi. "Idziemy tam". Wydało mi się to niepotrzebne, żebyśmy miały przerwać zbiórkę, aby iść patrzeć na pożar. "Po co?" spytałam. Odpowiedź otrzymałam natychmiast -"Żeby pomóc".

A więc drużyna zdała egzamin z gotowości do służby. Jesteśmy zatem harcerkami.

Nie pomogłyśmy nic a nic. Stałyśmy w wyznaczonej przez policję odległości i patrzyłyśmy na samochody strażackie, świecące reflektorami. Nie mogłyśmy nic pomóc,nie byłyśmy potrzebne. Tego dziewczynki nie mogły przewidzieć, ale

Byłyśmy gotowe.

Nigdy nie byłam tak dumna z "Jantaru" jak wtedy.

Drużynowa.

archiwum

Nasza drużyna

Jedną z charakterystycznych cech naszej drużyny jest to, że jesteśmy tak bardzo zżyte, że nam dobrze z sobą i że każda ma swoje miejsce, swoją rolę i każda potrzebna innym a inne jej i każda jest ograniczoną cząstką całości i to nie tylko te stare wygi, które są w drużynie od kilku lat. Nowa zostaje natychmiast pochłonięta przez nurt życia drużyny, nasiąka nim, wtapia się weń. Tak przynajmniej stało się ze mną, kiedy przyszłam na zbiórkę po raz pierwszy. Tak stało się z wieloma innymi, które przyszły po mnie i przede mną. Jeśli która nie potrafi się zmieścić w ramach drużyny, wcześniej czy później odpada. Trudno - nie wszystkie Pan Bóg stworzył harcerkami.

Najbardziej chyba łączy nas śpiew. Śpiew jest potężną spójnią - trzeba tylko go zrozumieć i ukochać. Nie potrzeba na to ani wyjątkowego głosu ani słuchu ani żadnych muzycznych kwalifikacji. Kiedy maszerujemy ulicą i wydzieramy się na całe gardło "Bo do nas młodych włóczęgów cały należy szeroki świat", czuję, że jak długo mogę tak iść i śpiewać - świat jest naprawdę mój.

Poza śpiewem, wszelkie stałe obrzędy, tradycje, szyk drużyny, zawołania itd. przyczyniają się bardzo do wyrobienia poczucia jedności i przynależności do drużyny. Nasza drużyna zaczyna i kończy każdą zbiórkę w półkręgu /dostęp do morza/ śpiewając nasz hymn "Choć biedy dwie" i to koniecznie przy zgaszonym świetle. Prócz tego mamy wiele różnych zwyczajów, okrzyków, nawet i powiedzeń, po których można poznać członka Jantaru w każdym środowisku.

Teraz chcę kilka słów powiedzieć o naszej pracy. Praca całoroczna opiera się na Planie Pracy, który jest opracowany przez całą drużynę na początku roku harcerskiego. Plan nasz tym się różni od większości innych planów, że jest w dziewięćdziesięciu procentach przeprowadzony w praktyce. Małe zmiany zawsze muszą być, bo albo nam przyjdzie jakiś nowy genialny pomysł w środku roku, albo coś się okaże niewykonalnym, ale w miarę możności próbujemy się do niego jak najściślej dostosować.

Praca jest prowadzona w drużynie, w zastępach i indywidualnie. Składają się na nią: przeprowadzanie stopni, sprawności, praca nad sobą, praca dla innych, praca zarobkowa, wycieczki, kursy, obozy itd. Za pracę odpowiedzialna jest właściwie każda. Każda ma swoje zadania, swoje obowiązki.

Praca nie jest pracą, o ile nie wydaje owoców. Kiedy z końcem zeszłego roku podsumowałyśmy wyniki naszej pracy, poczułyśmy, że warto było się potrudzić. Nic tak nie pobudza do wysiłku, jak zadowolenie, płynące z dobrze spełnionego zadania.

Jeśli chodzi o pracę nad sobą - największy nacisk był położony na obowiązkowość, karność i sumienność - wszystko to wypływało z naszej metody pracy.

W naszych emigracyjnych warunkach konieczne jest położenie nacisku na kultywowanie polskości. Wiele dziewcząt uczy się w angielskich szkołach i prawie że nie przebywa w polskim towarzystwie poza drużyną. Tutaj właśnie drużyna ma wielkie pole do popisu. Hasłem naszym na rok obecny /jak i poprzedni/ jest służba Polsce. Służymy Polsce zarówno przez propagowanie sprawy polskiej w środowiskach angielskich jak i przez kultywowanie polskości u siebie - zaznajamianie się z historią, geografią i literaturą Polski i pielęgnowanie polskich tradycji przez uczenie się piosenek i tańców ludowych, obchodzenie świąt narodowych.

Zbiórki odbywają się regularnie co tydzień. Zbiórki zaczynają się bardzo punktualnie bez względu na ilość obecnych. W skład ich wchodzą głównie śpiew, dyskusje i ćwiczenia. Zarówno sprawy drużyny jak i problemy osobiste omawiane są na forum drużyny.

Zosia .

archiwum

Kominek

Półmrok panował w harcówce. Czerwone, ciepłe światło maszynki elektrycznej rzucało dziwne blaski na twarze siedzących wokoło. Te same dziewczynki, które zwykłe były śmiać się i żartować, teraz wydawały się poważne i jakby głęboko nad czymś zamyślone. Nastrój ten odpowiadał chwili, gdyż kominek ów był jakby zakończeniem pewnego okresu w życiu wybranej grupy wędrowniczek, które w przyszłości miały iść instruktorskim szlakiem. Aby zdać sobie sprawę z naszej dotychczasowej drogi harcerskiej, miałyśmy przygotować się do szczerej wypowiedzi na temat naszej pracy w harcerstwie. Uroczysta ta chwila o głębszym znaczeniu związała się z uroczystym obrzędem.

W środku koła znajdował się mały stożek, zbudowany na jednym z naszych obozów i przywieziony do izby. Miał on symbolizować piedestał, na który my, jako przyszłe instruktorki, miałyśmy się wznieść. Obok leżały rzędem kolorowe świeczki - tyle świeczek, ile nas siedzących wokół. Świeczki krótsze i dłuższe, to my dłużej lub krócej przebywające w harcerstwie. Każda kolejno drżącą ręką zapalała własną świeczkę,wypowiadając przy tym swoje wrażenie. Słowa, płynące z głębi, z trudem dobierały się, to znów płynęły gładko. Jak nigdy przed tym, uświadomiłyśmy sobie, czym jesteśmy i jak szłyśmy naszym dotychczasowym harcerskim szlakiem. Na zakończenie tej uroczystej części kominka, zaśpiewałyśmy obrzędową pieśń: "Iż będziem trwać", której słowa utwierdziły nas w naszych dążeniach i dodały nowego zapału do pracy nad sobą i nad młodszymi druhnami.

W drugiej części kominka, nastąpiło przyznanie stopnia "samarytanki" zebranym wędrowniczkom. Na stopień ten pracowałyśmy cały rok. Praca szła opornie, ale zwolna posuwała się naprzód. I oto dnia 20 listopada b.r. usłyszałyśmy radosny wynik wysiłków. W Chicago drużynie wędrowniczek "Nasza ziemia" przybyło osiem samarytanek.

Gdy stanęłyśmy wkoło naszego kominka, aby na zakończenie zaśpiewać "Złączone węzłem braterskiej miłości", czułyśmy wzmożoną energię i chęć do pracy harcerskiej. Pewno teraz pójdzie nam lepiej.

Małgorzata Ostrowska
Chicago.

Bujne lata

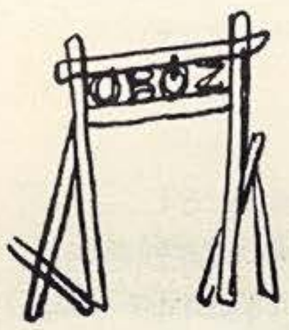

"Drzewa dawały wystarczającą ilość cienia" - tak brzmi zdanie z jednego ze sprawozdań z tegorocznej akcji letniej. Uśmiech ironii maluje się na twarzach tych, którzy w tym roku miast słońca widzieli i odczuli deszcz. Ulewny deszcz. "Krople deszczu, perliste krople deszczu" - to początek znanego tanga. Jestem pewien, że nikt tego lata nie śpiewał tej melodii na północnej półkuli naszego globu. Nie śpiewali go kursanci kursu instruktorskiego w Cayeux we Francji, ani uczestniczki obozu harcerek w Ośrodku harc. "Kaszuby" w Kanadzie, ani harcerze z Belgii na wędrówce w Ardenach.

"Drzewa dawały wystarczającą ilość cienia..Miejsce na kąpiel dobre. Możliwość pływania. Obóz był rozmieszczony w dolinie rzeki Chorillos, otoczony z trzech stron górami, w odległości 2 km. od Villa del Lago, położonego w pobliżu jeziora San Rogue". - Tak brzmi sprawozdanie z Argentyny.

Z cienia - upragnionego cienia - korzystały harcerki i harcerze, obozujący w Argentynie i Australii. Ich lato to styczeń i luty. Oni

archiwum

zawsze rozpoczynają naszą akcję letnią wtedy, kiedy nas dusi mgła lub jest trzaskający mróz.

Tegoroczna akcja letnia była pod znakiem kolonii zuchowych. Dziesiątki i setki rozkrzyczanych zuchów jak górski potok zalewały kolonie. 250 zuchów było na kolonii w Delamere /Anglia/, 251 w Strasburgu /Francja/, 175 w ośrodku harcerskim w Stella Plage, 204 na kolonii w stanicy harcerskiej w Kanadzie, 164 w Stanach Zjednoczonych itd.itd.

Najważniejsze jest jednak kształcenie. Centralny kurs instruktorski w Cayeux dla Okręgów Francji, Anglii, Belgii i Niemiec, zgromadził 25 uczestników. 3 kursy drużynowych, 5 kursów wodzów gromad zuchowych, 9 kursów zastępowych przeszkoliło nową grupę tych, którzy zależnie od szczebla prowadzą pracę.

Z największą troską myślimy dziś o terenie Niemiec. Dlatego kurs w Augustdorfie to ważne wydarzenie. Oddajmy głos komendantce tego kursu druhnie hm.Krystynie Tendorf, która przeszkoliła 52 uczestników i przygotowała ich do podjęcia rozbudowy pracy harcerskiej.

" W dniu dzisiejszym po raz ostatni został podniesiony sztandar na maszcie obozu "Młody Las". Po raz ostatni przyjęłam raport od Druhny Oboźnej. Za chwilę sztandar zostanie opuszczony i zdjęty. Zamykam obóz szkoleniowy "Młody Las".

Życzę Wam druhny i druhowie, abyście się stali w przyszłości prawdziwym potężniejącym ciągle lasem, który swoją wonią odświeży, uleczy i zachowa dla wiary katolickiej i dla Polski młode społeczeństwo polskie.

Niech nasze pożegnanie będzie radosne, bo stworzyliśmy jedną rodzinę harcerską w Niemczech, a powiększyliśmy rodzinę polskich harcerek i harcerzy na całym świecie".

Starsze harcerstwo zorganizowało w bieżącym roku piękną wyprawę morską "Bałtyk VII" na 10-tonowym jachcie "Iskra II". Dh Władek Warchoł - komendant wyprawy - Jan Sikora Hanka Sławecka, Bolek Wasilkowski i inni, zdali żeglarski egzamin z najlepszą notą. Byli kilka razy w silnym sztormie. Ale ani przez chwilę nie pomyśleli o wygodnym "siedzeniu" w Cherburgu, Coves czy innym porcie. Uparcie i dzielnie pływali. Brawo.

Tradycyjne "Polesie" wypadło doskonale. Oboźna wyprawy, druhna Alina Piesowicz, miała ułatwione zadanie, bo "posłuch" był duży i każdy jej rozkaz bez ociągania się wykonywano. "Polesie XII" miało piękny sprzęt żeglarski. Dziesięć jachtów i to z ożaglowaniem bermudzkim. Jachty duże, wygodne. Wyprawa zaimponowała nie tylko uczestnikom ale i angielskim żeglarzom swą doskonałą postawą i sprawnością żeglarską.

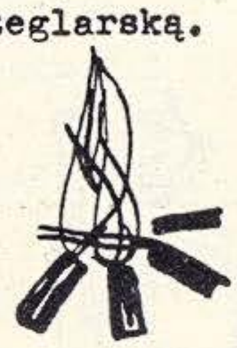

Jak wynika z sumarycznego zestawienia Naczelnictwa, tegoroczna akcja letnia objęła 3197 uczestników przy 131 watrach.

archiwum

3197 nie jest dużą cyfrą. Winniśmy objąć akcją letnią o wiele więcej. To też, jak się orientujemy, Naczelnictwo przystąpiło do opracowania planu akcji letniej w 1957 roku, w którym przewiduje udział 7000 uczestników.

Czeka nas duży wysiłek. 7000 harcerek, harcerzy, starszego harcerstwa winno wziąć udział w koloniach, obozach i wyprawach. Nie jest to niemożliwe. 7000 winno być naszym celem.

W roku 1957 - roku jubileuszowym Jamboree - winniśmy naszą pracą, szczególnie podczas akcji letniej, zademonstrować żywotność i siłę.

Aby cel ten osiągnąć, już dziś musimy przystąpić pełną parą do przygotowania akcji 1957 roku. Już dziś musi być załatwione miejsce na kolonie, obozy, wyprawy. Już dziś z ustalonymi terminami winny być zgłoszone większe imprezy do kalendarzyka BIN´u.

Powiew lata - aczkolwiek mokrego - winien nas zagrzać do działania, aby przy watrach mogli składać przyrzeczenia coraz to nowi członkowie naszej organizacji.

Dh hm.Franciszek Gładki tak pisze w raporcie poobozowym:

"Nie muszę chyba dodawać, że w czasie akcji letniej złożone zostały przyrzeczenia. Przyjemnie było znaleźć się w blasku ognia, patrzeć na roześmiane i rozśpiewane twarze, by za chwilę widzieć je skupione, gdy padały uroczyste słowa: "Mam szczerą wolę całym życiem..."

To "młody las", na ziemi kanadyjskiej przeważnie urodzony, przyrzekał, a szumiał mu nad głową bór koronami szeroko rozpiętych konarów, bór, o który - któż wie -może odbiło się wołanie Bolkowych rycerzy hen z dalekich Tatr: "Czy już czas?..."

Ten młody las rósł również w Niemczech, Belgii, Australii, Francji, Argentynie i w innych krajach, gdzie działa Z.H.P. Oby rósł on jak najszybciej. Oby rósł potężny las.

"Sokół"

Częstochowa

HARCERSKA PIELGRZYMKA DO AYLESFORD

W dniu 3 września b.r. środkiem Londynu jechały autobusy z trudnym do odczytania dla Anglików napisem - Częstochowa.

Wyruszyliśmy z Earls Court´u aby przez Brompton Rd., Hyde Park Corner, Trafalgar Square skierować się do Aylesford, odległego od Londynu około 40 mil. Inni podążali pociągiem z dworca Charing Cross.

Wszyscy są uczestnikami harcerskiej pielgrzymki, zorganizowanej prze Naczelnictwo ZHP.

Kiedy autobusy dojeżdżały do Aylesford - rozbrzmiewały pieśni religijne.

Po Mszy św. odprawionej przez Naczelnego Kapelana Z.H.P. Ks.prałata hm.Rafała Gogolińskiego-Elstona - udaliśmy się na drogę różańcową.

Na czele procesji szedł harcerz z krzyżem, za nim zwarty oddział harcerek, z kolei czereda zuchów, niosących swe kapliczki, które wykonali na kolonii, następnie posuwały się poczty sztandarowe, Druh Kapelan, grono instruktorskie i zwarty oddział harcerzy. Procesję zamykała liczna grupa rodziców, którzy brali również udział w pielgrzymce.

Przed każdą stacją Druh Kapelan, otoczony liczną zuchową gromadą, odprawiał modły. Zuchy wraz z wszystkimi odmawiały różaniec. W modlitwach prosimy Najświętszą o błogosławieństwo i łaskę w naszej pracy. Zanosimy modły za młodzież w Kraju, za całość Związku, tych z dalekiej Australii i Argentyny, za naszych braci i siostry z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgii, Niemiec. Za wszystkich członków ZHP.

Pielgrzym.

archiwum

Kronika

Z dalekiej AUSTRALII stosunkowo rzadko docierają do nas wieści. Z ostatniego sprawozdania komendantki wiemy, że w Australii praca harcerska stale się rozwija. Obecnie jest 105 zuchów i 51 harcerek. Największą trudnością to brak wyszkolonych drużynowych. To też komendantka chorągwi przeprowadziła w ub.roku korespondencyjny kurs dla przewodniczek. W wyniku tego kursu 2 druhny zostały mianowane przewodniczkami.
Kręgi Starszoharcerskie przejawiają żywą działalność społeczną. St.harcerze i st. harcerki są czynni we wszystkich niemal polskich organizacjach społecznych.

W ARGENTYNIE st.harcerstwo posiada wodną placówkę p.n."Polesie". Budynek nad rzeką jest już częściowo wyremontowany i umeblowany, zdobyto 18 szkieletów kajakowych i przystąpiono do ich obudowy. Przejawiają oni żywą działalność na terenie sportowym i towarzyskim, ostatnio urządzili bardzo udany pierwszy polski bal maskowy. Zbierają pieniądze na urządzenie swojej placówki wodnej.

W BELGII praca harcerska szybko się rozbudowuje. Przewodniczący Okręgu hm.Jan Stefański referował program pracy na rok przyszły na konferencji kierowników pracy harcerskiej z krajów europejskich, która się odbyła w dn. 27 i 28.10.1956 r.w Liege. Obok istniejących hufców w Liege i w Limburgu postanowiono zorganizować nowy hufiec w Belgii Południowej. W Belgii harcerstwo skupia około 500 młodzieży /st.harcerstwa, harcerzy, harcerek i zuchów/.
FRANCJA. We Francji praca harcerska osiąga największe nasilenie w okresie letnim. W ośrodku Komendy Harcerek w Stella-Plage /malownicza miejscowość nadmorska/ jak co roku odbywały się obozy harcerskie i kolonie dla zuchów w 3 turnusach, po 3 tygodnie każdy. Udał się bardzo zarówno obóz jak i kolonie zuchowe, zorganizowane we Wach. Francji, w Strasburgu, gdzie było 36 zuchów i 24 harcerki. Obóz ten ożywił pracę harcerską w tych okolicach Francji.
Druh przewodniczący hm.Fr.Konieczny podkreślał ponadto udaną akcję letnią harcerzy, udział w zlocie skautów krajów europejskich oraz żywy udział w życiu Polonii francuskiej tamtejszych jednostek organizacyjnych.

W HOLANDII reprezentuje władze harcerskie druhna Zofia Langeraar. Planowana rozbudowa Harcerstwa na tym terenie obejmuje przede wszystkiem zuchy. Starsze Harcerstwo prowadziło kursy zawodowe i kursy języka polskiego dla żon Polaków, szkółkę dla dzieci w-Utrechcie i bibliotekę.

W KANADZIE jest około 200 harcerek i 250 zuchów. W okresie ubiegłego lata młodzież harcerska wzięła liczny udział w akcji letniej, spędzając po 2 lub 4 tyg. na obozach czy koloniach, które odbywają się we własnych ośrodkach. Okręg Kanada ma 2 własne ośrodki harcerskie, jeden nazywa się "Kaszuby", znajduje się w Ontario koło Barrys Bay, drugi "Gniezno" w Quebec koło St.Agathe. Starsi harcerze w okresie Zielonych Swiąt urządzili"Skapkę"w ośrodku harcerskim "Gniezno" koło Montrealu. Impreza bardzo udana, lipiec sierpień b.r. obóz wypoczynkowy pod namiotami "Orla Perć".

Na terenie NIEMIEC praca harcerska rozwija się stale, głównie dzięki druhnie hm. Krystynie Tendorf. Obecnie Harcerstwo liczy ponad 500 harcerek i harcerzy w 22 ośrodkach. Pracuje także Krąg Starszoharcerski i Kało Przyjaciół.
Społeczeństwo polskie otacza Harcerstwo wielką życzliwością. Z wielu polskich ośrodków napływają prośby o zorganizowanie pracy.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH odbył się zjazd Okręgu Z.H.P. w dn.1,2 i 3 września b.r. Gospodarzem zjazdu był obwód Chicagowski z przew. obrad Dr K.Furdyną na czele. Program zjazdu obejmował sprawy programowe, organizacyjne oraz sprawozdanie i wybór władz.

archiwum

Chorągiew harcerek na terenie St.Zjednoczonych podzielona jest na 3 Hufce: Chicago, "Ziemia Rodzinna, Detroit, oraz Hufiec korespondencyjny "Iskry" oraz 3 samodzielne ośrodki: Bufallo, Cleveland i Bridgeport. Komendantką Chorąg.harcerek została hm. J.Odrzywolska, a komendantem chorąg.Harcerzy - hm.St.Kuś.
Kręgi tamtejsze ostatnio urządziły z okazji Święta Żołnierza wielkie ognisko w parku Humboldta; udział brały wszystkie jednostki harcerskie i przedstawiciele Organizacji Weteranów /ponad 500 uczestników/. W czerwcu jeden z Kręgów urządził zebranie Śląskie z prawdziwym śląskim kołaczem i tańcami. Kręgi posiadają zespoły taneczne, sportowe i motorowo-wycieczkowe.

Akcja letnia w Okręgu WIELKIEJ BRYTANII objęła około 1000 młodzieży. Np.Hufiec Harcerzy "Warszawa" mimo wyjazdu licznego grona na kurs instruktorski do Francji - zorganizował 5 tyg.kolonię zuchową dla 50 zuchów i 4 tyg. obóz dla 50 harcerzy. Inne hufce zorganizowały również obozy i kolonie zuchowe.
W Chorągwi Harcerek obozy i kolonie udały się wspaniale. Hufce "Karpaty" i "Tatry" obozowały nad morzem, a hufiec "Bałtyk" pożeglował na wyspę "Wight".
7 października odbyła się w Lilford konferencja Instruktorów Chor.W.Brytyjskiej, a 20 i 21 października w Londynie konferencja Instruktorek. Komendantem Harcerzy jest hm.Puchałka, a komendantką Harcerek phm. Irena Bogdanowiczowa.
Wielko-Brytyjskie Kręgi przejawiają działalność różnokierunkową. Przede wszystkim pomagają w pracy zuchowej w Nottingham, Huddersfield i Bratford. Wszystkie niemal Kręgi biorą żywy udział w pracy polskich organizacji społecznych. Kręgi posiadają różne zespoły artystyczne, jak taneczne i śpiewacze oraz teatru amatorskiego. Zespół taneczny z Nottingham cieszy się dużym powodzeniem w okolicy i jest zapraszany przez Brytyjczyków na uswietnianie ich imprez charytatywnych. Ostatnio po wyprawie wysokogórskiej "Tatry" organizator tej wyprawy, 57 Krąg, na zlecenie Naczelnictwa współpracował w organizacji pielgrzymki "Częstochowa" i urządził Zlaz "Szarotka". Ponadto Główna Kwatera St.Harc. jak corocznie zorganizowała wyprawę morską "Bałtyk VII" i śródlądową "Polesie XII".

NADSYŁAJCIE WIADOMOSCI DO KRONIKI ZNICZA

W naszej Rodzinie

Jerzemu i Pasi Bazylewskim przybył syn,
Irenie i Stefanowi Bogdanowiczom przybył drugi syn Wojciech,
Cycie i Józefowi Poraj-Strzałkowskim - syn Andrzej,
Ewie z Piątkiewiczów Chodźko-Zajko i jej małżonkowi - drugi syn,
Baśce i Tadeuszowi Kowalewskim - syn Marek,
Mieczysławostwu Dułakom - syn Stefan, szósty z rodzeństwa.

W dniu 2 października 1956 r.odbył się ślub Barbary Mękarskiej z Adamamem Kozłowskim, a 13 października 1956 r. Oli Sawickiej i Jacka Rumunów,

przesyłamy wszystkim serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności.

Dr. Zbigniewowi Andrzejowskiemu gratulujemy dyplomu lekarskiego,
a Kasi Smoleńskiej dyplomu z literatury na Uniwersytecie w Oxford.

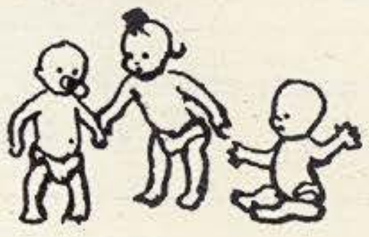

archiwum

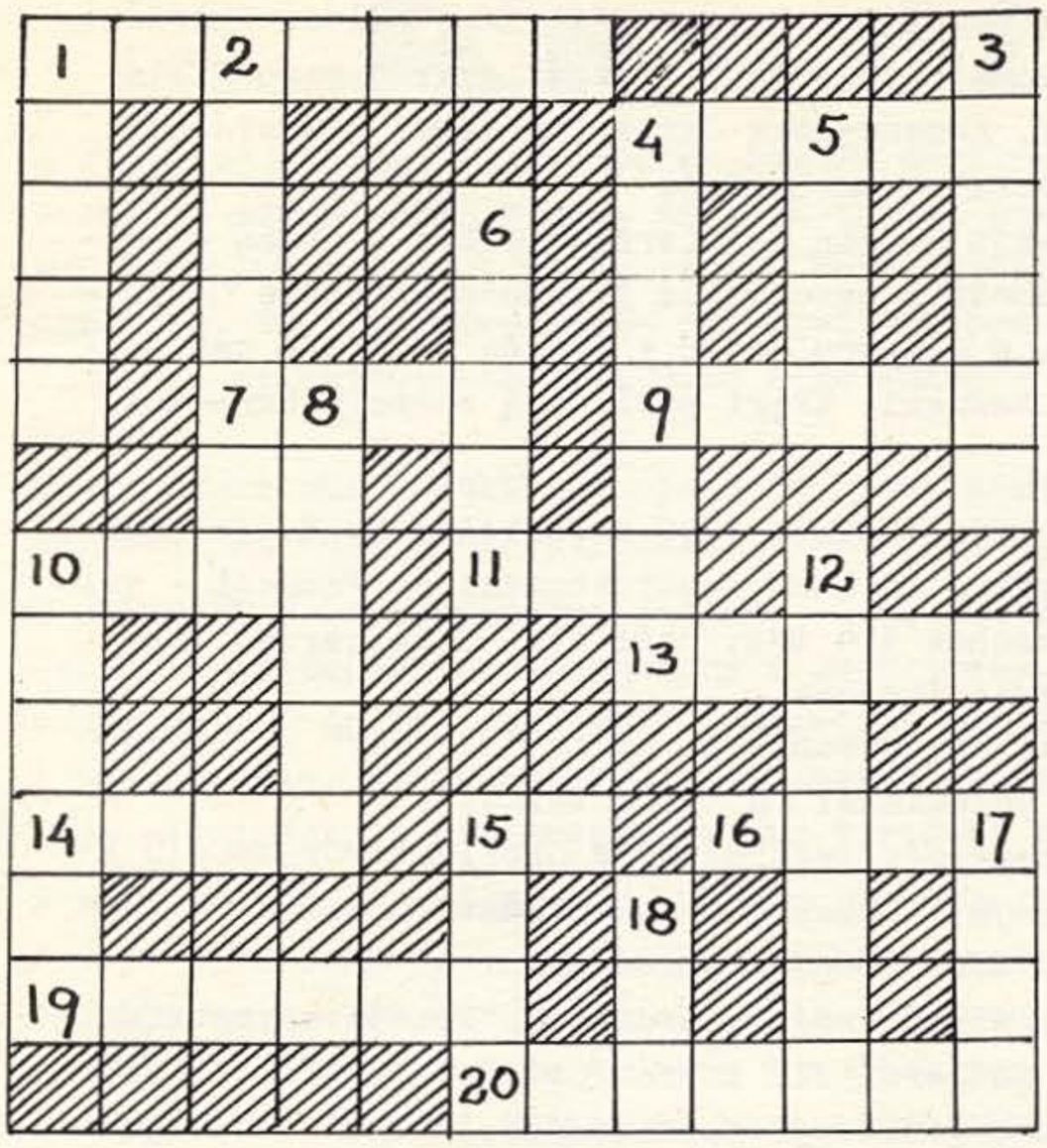

Znaczenie wyrazów:

Poziome: 1. Duża wycieczka, 4. W Krakowie, 7. Pierwiastek, 9. Potrawa, 11. Okrycie, 13. Przykrość, 14. Potrzebna przy szyciu, 15. Doskonały, 16. Przyprawa, 19. Cienka deseczka, 20. Obóz pod dachem.

Pionowe: 1. Rzeka w Polsce, 2. Przysłowie mówi, że nigdy nie ucieknie, 3. Ekwipunek wycieczkowy, 4. Dziewczynka może mieć 2, lub 1, lub wcale, 5. Zaimek, 6. Płynąca woda, 8. Część morza, 10. Koncern, 15. Arak, 17. Tama, 18. Pol.

Książki, wymienione w liście Hufcowej są do nabycia w Składnicy Harcerskiej,47 Rutland Gate, London S.W.7. Czeki, "postal orders" i "money order" należy wypełnić na Polish Boy Scouts and Girl Guides Association. Ceny książek są następujące: Harcerka na Zwiadach,J.Łapińska - sh.3/-, Tropem Zastępu Żurawi,E.Grodecka - sh.3/6, Książka Zastępowej,J.Łapińska - sh.3/-, Nasze Gry i Ćwiczenia,J.Tworkowska - sh.4/-, Leć Głosie,śpiewnik - J.K.Miska - sh.2/6.

SPROSTOWANIE: W artykule Zofii Szagonowej p.t. "Na Rossie", Znicz Nr.1/1956 - pierwsze zdanie powinno brzmieć: "Byłam jedną z kurierek Komendy Głównej A.K....

VVVVVVV

NASTEPNY NUMER będzie wydany w końcu grudnia.

SPIS TREŚCI:

St.Wyspiański - Wyzwolenie /wyjątek/; T.Malinowski - Listopad; Z.L.Szadkowski - Młodzież w Kraju; K.Przerwa-Tetmajer - Dyskobol; K. - Olimpiada; K.Wierzyński - Skok o tyczce; Jan Prokop - Władek Piwień - Harcerz w Niemczech; O wolność i chleb; I.Wyrzykowska - Muszelki; J.Hebda - Ruch zuchowy na emigracji; Wędrowniczki w Kanadzie; Andrzej Gużkowski - Rola przykładu osobistego; Z miejsca na miejsce - czyli pierwsza wędrówka w Kanadzie; Z kroniki drużyny Wędrowniczek "Jantar"; M.Ostrowska - Kominek; Sokół - Powiew lata. Częstochowa; W naszej rodzinie; Krzyżówka.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata roczna w Wielkiej Brytanii, sh. 4/-, w St.Zjedn. Am.Półn. i w Kanadzie cts.75, we Francji frs.250.

WYDAJE NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju,47,Rutland Gate,London S.W. 7.

Printed by the FIGARO PRESS Ltd. 97, Moore Park Road, London S.W.6

archiwum